

ECHO KLUCZ

INFORMACYJNY
MIESIĘCZNIK
SAMORZĄDOWY

ISSN 1426-1987



Nr. 1 i 2/80 i 81
LUTY 1999

cena 1 zł

Bogucin Duży - Bydlin - Chechło - Cieślin - Golczowice - Hucisko
Jaroszewiec - Klucze - Kolbark - Krzywopłoty - Kwaśniów Dolny
Kwaśniów Górny - Rodaki - Ryczówek - Zalesie Golczowskie

**Redakcja
przeprasza
wszystkich
Czytelników
Echa Klucz
za opóźnienie
w wydaniu gazety**



**Leśna droga na Świniuszcze
w Rodakach - zimą,
świetna na kulig**

Optymistyczne spotkanie

Na Noworocznym Spotkaniu Oplatkowym Samorządów Małopolski zorganizowanym przez Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Małopolski, Wójt Gminy Klucze Małgorzata Węgrzyn czarowała swym urokiem Marszałka Sejmiku Województwa Małopolskiego Marka Nawarę. Mamy nadzieję, że Pan Marszałek dotrzyzyma obiet-

nic dotyczących gminy Klucze, złożonych wówczas naszej Pani Wójt.

Spotkanie miało miejsce 5 stycznia 1999 r. w Sali Obrad Rady Stołecznej Królewskiego Miasta Krakowa.

Tekst i foto:
Halina Ładoń



Z Zastępcą Wójta Gminy Klucze mgr inż. Józefem Kaczmarczykiem

rozmawiała: Halina Ładoń



Dokładnie w dniu dzisiejszym mija pierwszy miesiąc od momentu objęcia przez Pana stanowiska Zastępcy Wójta Gminy Klucze. Proszę powiedzieć jak pracuje się na tym stanowisku?

Ósmego grudnia 1998r. na wniosek Pani Wójt Małgorzaty Węgrzyn zostałem zatwierdzony przez Radę Gminy na stanowisko zastępcy wójta Gminy Klucze. Zdawałem sobie sprawę z odmienności charakteru tej pracy w stosunku do pracy, którą wykonywałem do tej pory. Ogólnie posiadając pogląd na całokształt działalności Gminy, chociażby z tego powodu, że byłem radnym kadencji w latach 1990-94, podjąłem to wyzwanie. Byłem i jestem przekonany, że współpraca z tak doświadczonym „samorządowcem” jakim jest Pani Wójt oraz z Radą Gminy Klucze powinna przynieść dalsze pozytywne efekty naszej społeczności, a mnie satysfakcję. Dziękując moim wyborcom, Radzie Gminy, a także wszystkim pracownikom Urzędu Gminy za życzliwe przyjęcie, chcę zapewnić, że powierzone mi sprawy; inwestycji, remontów i bieżącego

utrzymania mienia komunalnego będę się starał rozwiązywać jak najlepiej. Staram się włączać w rozwiązywanie bieżących problemów wynikających z reform ustrojowych. Oceniając obiektywnie i subiektywnie pierwszy miesiąc mojej pracy mogę powiedzieć, że w przyszłość mogę popatrzeć optymistycznie.

Zafundowano nam cztery reformy. Co sądzi Pan o tych reformach. Jakież są Pana refleksje na temat przygotowania naszej Gminy do wprowadzenia reform na przykład oświaty i zdrowia...

Wprowadzenie w tym samym okresie wszystkich reform stworzyło pewien bezład funkcjonalny. Uważam, że zmierzamy do normalności i reformy takie są potrzebne. Stwarza to jednak dla gminy poważne problemy, z którymi musimy się uporać.

Dokończenie na str. 2

Rozpoczęliśmy nasz objazd od **Zalesia Golezowskiego**. Mieszkańcy upominają się o kawałek chodnika przy drodze prowadzącej do Golezowic. Ponadto jest wniosek o utwardzenie drogi prowadzącej na Kobylęc.

Następnie odwiedziliśmy **Golezowice**. Mamy nadzieję, że mieszkańcy już teraz mogą spać spokojnie, gdyż rzeka Przemsza jest odpowiednio zabezpieczona, profesjonalnie są umocnione brzegi i wszystko wygląda bardzo estetycznie. Problemy, które zgłoszono to: utwardzenie drogi Golezowice Borek - Cieślin. Jest to najbliższa droga, którą mieszkańcy Golezowic mogliby chodzić i jeździć do Cieślina do kościoła.

Wróciliśmy na chwilę do **Kwaśniowa**, aby zobaczyć miejsce pod proponowany parking koło cmentarza. Ciekawym miejscem jest ulica Wschodnia, na której jest oświetlenie uliczne i stoją domy, ale właściciel jednej z działek nie wyraża zgody na oddanie kawałka swojej ziemi przy ulicy prowadzącej do cmentarza i dlatego nie ma wjazdu na ulicę Wschodnią.

W **Cieślinie** - radny omówił sprawę parkingu przy cmentarzu. Mieszkańcy wykupili działkę pod parking teraz tylko kwestia jego wykonania. Zatrzymaliśmy się w Wiejskim Domu Kultury, spotkaliśmy tam

Z prac Rady Gminy

Pierwsza część objazdu gminy przez radnych miała miejsce w dniu 12 listopada. Z uwagi na złe warunki pogodowe odłożony został objazd pozostałej części gminy, ale w dniu 27 stycznia br. radni odwiedzili pozostałe wioski. Wizyta taka daje pewien kompleksowy obraz potrzeb w gminie, a równocześnie możliwości do dyskusji na posiedzeniach rady. Odwiedziliśmy więc tym razem: Zalesie Golezowskie, Golezowice, Kwaśniów, Cieślin, Bydlin, Kolbark, Jaroszewiec, Bogucin i Klucze.

przedstawicieli rady sołeckiej, którzy pokazali radnym stan obecnego obiektu, wymaga on remontu. Zwrócono naszą uwagę na wykonywane prace przy stawie obok młyna pana Kwiatkowskiego, młyn ma już nowego właściciela. Mieszkańcy obawiają się o drogę przy stawie prowadzącą do Kolbarku. Kolejną sprawą zgłoszoną w Cieślinie to ścieżka rowerowa prowadząca do Bydlina. Wymaga drobnej modernizacji i niewielkich nakładów. Skróci ona dzieciom dojazd do szkoły w Bydlinie około 1.5 km. Ostatnia sprawa, prośba o zamontowanie lustra w Cieślinie na podwójnym zakręcie koło domu byłego sołtysa Majdy.

Bydlin - już przy wjeździe radny zaprezentował teren wspólnoty wsi, który

mógłby być wykorzystany na cele rekreacyjne. Przy remizie OSP potrzebne są awaryjne schody na zewnątrz z sali na górę, w której odbywają się wesela. Poruszono sprawę przepływu wody w kilku miejscach oraz konieczność modernizacji nawierzchni drogi, na której w starych miejscach zbiera się woda tworząc kałuże. Kolejnymi sprawami w Bydlinie są: budowa parkingu przy kościele, przedłużenie ulicy Pasternik k/ Stadionu (10m), odwodnienie ulicy k/szkoły na podwójnym zakręcie, słupy oświetleniowe przy drodze do Zawadki, kawałek drogi w Zawadce (odwodnienie i budowa), budowa ulicy Żołnierzy Września (500m) i ulica Sosnowa w kierunku Wolbromia. Odwiedziliśmy także szkołę podstawową w Bydlinie, jak powiedział jeden z radnych, jest to szkoła na miarę XXI wieku i taka jest rzeczywistość.

W **Kolbarku** radny przedstawił pilną potrzebę budowania kilku ulic: Sosnowej, Ogrodowej (600m), Południowej, Dębowej i ulicy Kamyk (270m). Do tej pory Kolbark ma jedną ulicę asfaltową wzdłuż wsi.

Dużym problemem w **Jaroszewcu** są cztery kamienie. Ludzie tam mieszkający narzekają na pękające mury i kominy. Nie ma tam wody ani ubikacji. Sami jednak nie chcą inwestować. Dokuczliwa jest też ogromna kałuża wody, która od kilku lat tworzy się przed pocztą i wlewa się do wewnątrz budynków. Podoba kałuża jest przy Ośrodku Zdrowia. Radny prosił także o odnotowanie potrzeby wybudowania

chodnika przy ulicy Leśnej po drugiej jej stronie, wymurowanie wiaty koło kontenerów, utwardzenie drogi podjazdowej do garaży, powiększenie parkingu przy domu kultury oraz budowa parkingu przy basenie. Ponadto proponuje adaptację sali widowiskowej w domu kultury na halę sportową dostępną dla mieszkańców okolicznych miejscowości. W szkole natomiast pani dyrektor zwróciła uwagę na brak odpowiednich krzeseł w klasach oraz na potrzebę zakupu nowych krzeseł i stolików do stołówki.

W **Bogucinie**, jak powiedział radny, jest potrzeba wybudowania drogi łączącej Bogucin z Kluczami około 2 km. ale nie ma zgody właściciela posesji, przyległej do planowanej drogi.

Klucze odwiedziliśmy w drodze powrotnej. Najpierw radna omówiła potrzebę budowy drogi do nowej bramy cmentarza oraz założenie tam oświetlenia ulicznego. Jest potrzeba utwardzenia i nałożenia asfaltu na kilku ulicach: Miodowej, Studziennej, Krótkiej, Łącznej, chodniki przy ulicach: Rabsztyńskiej i Olkuskiej oraz oświetlenie od Olkuskiej do państwa Małeckich. Radny natomiast poruszył sprawę oświetlenia do 77 garaży przy ulicy Rudnickiej. Jadąc przez Osiedle radni zwrócili uwagę na garaże - blaszaki, które wyglądają niezbyt estetycznie, prawdopodobnie właściciele byliby skłonni zlikwidować je, gdyby było miejsce pod budowę.

notatkę z wizyty sporządziła:

HL

Z Zastępcą Wójta Gminy Klucze

rozmawiała: Halina Ładoń

Dokończenie ze str. 1

Największym obciążeniem dla nas będzie reforma służby zdrowia i reforma oświaty, gdyż obie wiążą się z ponoszeniem dodatkowych wydatków z budżetu gminy, a źródło dochodów nie przybywa. Mając na uwadze dobro naszych mieszkańców, wspólnie z Radą Gminy i jednostkami organizacyjnymi staramy się, aby reformy te przebiegały jak najmniej boleśnie, a zadowolenie było jak największe. Pracujemy obecnie nad zreformowanym kształtem oświaty w Gminie. W najbliższej przyszłości staniemy przed problemem przejścia i utrzymania ośrodków zdrowia.

Czy widzi Pan szansę na zmniejszenie w najbliższych latach bezrobocia w gminie Klucze?

Problem bezrobocia jest problemem bardzo trudnym. Jesteśmy jedną z niewielu gmin, która zatrudnia dużą ilość pracowników interwencyjnych. O problemie bezrobocia musimy pamiętać na bieżąco i rozwiązywać go z dnia na dzień w miarę jak nam pozwolą różne uwarunkowania. Bardzo poważną rolę w tej kwestii odgrywa Ośrodek Pomocy Społecznej, który wychodzi z coraz to nowymi propozycjami. Przykładem jest podjęta przez Radę Gminy uchwała w sprawie możliwości pozyskania przez bezrobotnych pożyczki na usamodzielnienie się, inną propozycją jest przedstawiony przez OPS Socjalny Pakiet Pomocy oraz bieżąca pomoc finansowa bezrobotnym w postaci zasiłków. Te fakty świadczą o tym, że problem bezrobocia jest w gminie poważnie traktowany. Uważam, że działalność nasza powinna iść w tym kierunku, aby preferować podmioty gospodarcze, które zatrudniać będą bezrobotnych.

Rysuje się szansa na kompleksowe rozwiązanie w gminie sprawy śmieci. Co będzie się działo od 1 lutego bieżącego roku, jakie konsekwencje będą ponosić ci mieszkańcy, którzy nie podpiszą umów na wywóz śmieci z firmami?

Problem wywozu odpadów komunalnych - śmieci zgodnie z ustawą z dnia 12 września 1996 r. stał się problemem indywidualnym właścicieli nieruchomości. Ustawa nakłada na właścicieli nieruchomości obowiązek zawarcia umów z firmami, które zajmują się wywozem nieczystości i śmieci, a ponadto fakt ten muszą udokumentować dowodem zapłaty za usługę. Dotychczas tylko część mieszkańców naszej gminy wywiązała się z tego obowiązku. Postanowiliśmy ostatecznie zamknąć ten temat do dnia 31 stycznia br. Sołtysi na spotkaniu w dniu 7 stycznia zaakceptowali takie działanie, uzyskali informacje od przedstawicieli Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Olkuszu co do sposobu realizacji wywozu śmieci. Zgodnie z art. 6 ust.1 ustawy wyżej cytowanej - właściciele nieruchomości są zobowiązani do okazania odpowiednim służbom upoważnionym przez Wójta Gminy dowodu płacenia za wywóz odpadów komunalnych. Natomiast w stosunku do tych mieszkańców, którzy obowiązku tego nie dopełnią, Rada Gminy ustali odpowiednie stawki karne i pobierze od nich opłaty. Szanując równość obywateli wobec prawa będziemy z całą stanowczością te opłaty egzekwować. Chcielibyśmy bardzo, aby mieszkańcy w trosce o nasze środowisko naturalne, estetykę nieruchomości podeszli z pełną odpowiedzialnością do tego zagadnienia.

Bardzo serdecznie dziękuję za rozmowę.

(Wywiad przeprowadzono w dniu 8 stycznia 1999r)

Spotkanie Kombatantów

W Urzędzie Gminy w dniu 13 stycznia br. odbyło się posiedzenie zarządu ZKRP i BWP koła w Kluczach z udziałem pani Wójt Małgorzaty Węgrzyn oraz członka Zarządu Miejskiego ZKRPiBWP, przewodniczącego koła w Ogrodzieńcu kol.Lipke. W posiedzeniu uczestniczyła także pani Krystyna Trepka. Po powitaniu gości, przewodnicząca naszego koła Natalia Tomsia złożyła sprawozdanie z jego działalności. Na tym spotkaniu zostali odznaczeni dwaj nasi członkowie zarządu; Latoś Tadeusz, żołnierz września i armii na zachodzie oraz Apoloniusz Sierka ŚŻAK - Odznaką za zasługi dla Związku Kombatantów RP i byłych Więźniów Politycznych. Pani Wójt złożyła krótką relację z działalności samorządu i życzyła nam kombatantom dalszej owocnej pracy oraz pomyślności w życiu społecznym i osobistym. Posiedzenie przebiegało w bardzo miłej atmosferze.

Julian Kaszuba

Co słyszeć u strażaków

W Urzędzie Gminy Klucze w dniu 25 stycznia br. Odbyło się spotkanie Zarządu Gminnego Ochotniczych Straży Pożarnych. Omawiano plan działania na bieżący rok oraz plany perspektywiczne działania OSP z terenu gminy Klucze. Wypracowano także plan szkoleń strażaków i zapoznano się z najpilniejszymi potrzebami poszczególnych jednostek straży.

(HL)

Oplątek w Kwaśniowie

Z inicjatywy księdza Marka Plebanka proboszcza parafii Kwaśniów zorganizowane zostało w sobotę 16 stycznia br. spotkanie opłatkowo - noworoczne. Zebrali się mieszkańcy Kwaśniowa oraz goście. Władze gminne reprezentowali: wójt Małgorzata Węgrzyn i zastępca wójta Józef Kaczmarczyk, dyrektor GOKSiR Grażyna Maniak, dyrektor szkoły Norbert Bień, radny Kwaśniowa - Stanisław Smętek, dyrektor Domu Opieki w Hutkach oraz sołtys Piotr Mól. Występy dzieci szkolnych oraz pań z Koła Gospodyń Wiejskich uświetniły ten sympatyczny wieczór. Gospodynie pod przewodnictwem Jadwigi Smętek przygotowały słodki poczęstunek. To integracyjne spotkanie, w którym uczestniczyły również: chór kościelny, akcja katolicka i kółka różańcowe było wielkim przeżyciem dla mieszkańców Kwaśniowa. Wszyscy śpiewali kolędy prowadzili długie dyskusje. Jest to już trzecie tego typu spotkanie zorganizowane przez proboszcza.

(HL)

Prezentacja radnych

NASI RADNI kadencja 1998-2002

Małgorzata Binek - radna z Chechła

Lat 46, mężatka, czworo dzieci, wykształcenie średnie techniczne. Pracuje w Związku Komunalnym Gmin - Komunikacja Międzygminna w Olkuszu.

- Jako radna będzie dbać o poprawę infrastruktury miejscowości Chechło, doprowadzenie do końca inwestycji odwodnienia w Chechle. Ponadto pragnie rozwiązać problem komunikacji na terenie gminy.

Maria Sierka - radna z Chechła

Lat 51, mężatka, dwie córki, wykształcenie średnie techniczne, rencistka.

Pragnie działać na polu likwidacji bezrobocia w gminie.

- Jako przewodnicząca Komisji Ekologii, Rozwoju i Promocji chciałaby rozwiązać w maksymalnym stopniu problem zanieczyszczenia środowiska, zlikwidować dzikie wysypiska śmieci oraz pomóc rolnikom..

Józef Kaczmarczyk - radny z Chechła

lat 47, żonaty, ma dwóch synów., wykształcenie wyższe, absolwent Politechniki Częstochowskiej. Został powołany na stanowisko zastępcy wójta Gminy Klucze 8 grudnia 1998r.

- Pragnie, aby wszystkie sprawy samorządu były odpowiedzialne za swoje działania poczynając od mieszkańców, poprzez rady sołeckie aż do wójta. Tylko taka współpraca może przynieść efekty, których oczekujemy.

Marta Dziura - radna z Klucza

Lat 32, mężatka, 2 dzieci, wykształcenie wyższe pedagogiczne. Pracuje w Zespole Szkół Zawodowych w Kluczach oraz w Studium Biznesu w Kluczach.

Marzy o: estetyce Klucza oraz o: - rozsądnym wprowadzeniu zmian w oświacie

- utworzeniu gimnazjum na odpowiednim poziomie
- utworzeniu ciekawych propozycji dla młodzieży w Domu Kultury, a szczególnie dla młodzieży utalentowanej
- sprawowaniu opieki nad młodzieżą znajdującą się w trudnej sytuacji

Czesława Chrupek - radna z Klucza

Lat 46, mężatka, 2 dzieci, wykształcenie półwyższe matematyczno - fizyczne, pracuje w Szkole Podstawowej w Kluczach. Chciałaby zadbać o sprawy oświaty oraz o sprawy rodziny.

Z uwagi na bezpośredni kontakt z dziećmi i rodzicami w szkole wie doskonale kto jest w potrzebie i chciałaby im pomóc, szczególnie zaś rodzinom patologicznym.

Bardzo ważny jest również dla niej problem bezpieczeństwa na terenie gminy.

Tadeusz Rak - radny z Klucza

Lat 52, żonaty, 2 synów, wykształcenie średnie zawodowe, pracuje w Olkuskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Olkuszu. Jego marzeniem jest, aby społeczeństwo Klucza zintegrować, aby nie dzieliło się na Klucze nowe i stare. Ważną również dla niego sprawą jest uzupełnienie w Kluczach oświetlenia ulicznego, głównie chodzi o oświetlenie od ulicy Rudnickiej do garaży.

Tomasz Hagno - radny z Klucza

Lat 43, żonaty, dwoje dzieci, wykształcenie średnie, pracuje w firmie PRO DIESEL w Olkuszu

- Najważniejsze sprawy to: bezbolesne przeprowadzenie reform - zdrowia i oświaty. Drugą sprawą też bardzo ważną jest zagospodarowanie nieużytków, po prostu ich zalesienie. Na terenie gminy setki hektarów gruntów w klasie VI i VII leży odłogiem, uważam, że należy rozpocząć dyskusje nad zdobyciem funduszy i zalesieniem tych gruntów.

Aleksander Mrówka - radny z Golezowic

Lat 49, żonaty, 2 synów, wykształcenie zawodowe pracuje w Silikatach.

Jako przewodniczący Komisji Rewizyjnej będzie dbał o należyte wykorzystanie środków finansowych, a ponadto:

- zająć się ochroną środowiska, głównie problemem kanalizacji w gminie oraz szukaniem rozwiązań problemów rolnictwa, a ponadto bezpieczeństwem w gminie

Krystyna Mędrak - radna z Bydliny

Lat 44, zamężna, 2 córki, wykształcenie wyższe - matematyka na UJ, jest wicedyrektorem Szkoły Podstawowej w Bydlinie. Podczas pełnienia mandatu radnego zamierza:

- dbać o sprawy szkoły i ogólnie oświaty
- interesują ją sprawy ekologii, problem śmieci i porządku przy posesjach we wsi Bydlin

- interesuje się sprawami rodziny, ukończyła kurs w zakresie promocji zdrowia w wychowaniu prorodzinny.

Bogusław Paś - radny z Bydliny

Lat 34, żonaty, 1 dziecko, wykształcenie średnie, obecnie studiuję ekonomię, w Wyższej Szkole Biznesu w Dąbrowie Górniczej, pracuje w Państwowej Straży Pożarnej w Olkuszu.

Marzy o tym, aby żaden mieszkaniec gminy i poszczególnych miejscowości w dobie nadchodzących reform nie pozostał sam. Będzie dbał o kontynuację rozpoczętych inwestycji w tym budowy dróg. Zadbą także o sprawy Ochotniczych Straży Pożarnych.

Eugeniusz Kulawik - radny z Jaroszewca

Lat 66, żonaty, ma 2 synów, wykształcenie wyższe, rencista, obecnie pracuje jako prezes na 1/2 etatu w Spółdzielni Mieszkaniowej JAROSZOWIEC.

Uważa, że należy dbać o harmonijny rozwój całej gminy, a nie tylko o własne miejscowości. Zależy mu bardzo, aby były odpowiednie fundusze na sport masowy, również dla ludzi w średnim wieku. Potrzebne są także pieniądze dla instruktorów oraz na sprzęt. Ponadto zależy mu bardzo na gazyfikacji Jaroszewca tej części, która miała ogrzewanie ze Szklomazu, a teraz tego ogrzewania mieć nie będzie.

Waldemar Arnold - radny z Jaroszewca

Lat 41, żonaty, 3 dzieci, wykształcenie średnie techniczne, pracuje w Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej Spółka z o.o. w Olkuszu.

Chciałby zająć się problemem budownictwa komunalnego, ale także sprawami zdrowia dzieci, również dzieci niepełnosprawnych i osób starszych. Ponadto interesują go sprawy bezrobocia szczególnie w Jaroszewcu.

Chciałby się także zająć sportem szkolnym i sportem masowym. Chciałby zajmować się pracami przy reformie oświaty i zdrowia oraz zrealizować swoje założenia dotyczące inwestycji.

Zub Stanisław - radny z Jaroszewca

Lat 51, żonaty, troje dzieci, absolwent Akademii Górniczo - Hutniczej w Krakowie

Chciałby doprowadzić do :

- poprawy bezpieczeństwa mieszkańców i poprawy stanu dróg
- równego traktowania wszystkich sołectw i wspierania działań proekologicznych
- ograniczenia bezrobocia
- efektywnego dysponowania budżetem
- poprawy opieki zdrowotnej

Janusz Adamski - radny z Kolbarku

Lat 35, wykształcenie średnie techniczne, żonaty, jedno dziecko, pracuje w ZGH Bolesław.

Jest członkiem Zarządu Gminy. Najważniejszymi dla niego sprawami są:

- budowa dróg w Kolbarku od strony północnej i południowej
- budowa kanalizacji w gminie, ale także budowa kanalizacji w Kolbarku poprzez wykorzystanie jej położenia (spływ grawitacyjny ścieków)
- pozytywne rozwiązanie problemu służby zdrowia

Edward Oruba - radny z Kwaśniowa

Lat 41, żonaty, 5 dzieci. Wykształcenie średnie techniczne, pracuje w Przedsiębiorstwie Remontowo - Montażowym REMUR w Ogrodzieńcu.

Priorytetową dla niego sprawą jest budowa szkoły podstawowej w Kwaśniowie.

Jako przewodniczący Komisji Budżetowej zamierza rozważnie planować wydatki przy ścisłej współpracy z całą Radą Gminy.

Stefan Sośnierz - radny z Ryczówki

Lat 50, żonaty, 2 synów, wykształcenie średnie techniczne, pracuje w Silikatach.

Jego marzeniem jest zagospodarowanie świetlicy w Ryczówku w taki sposób, aby stanowiła ona zwarty kompleks ze szkołą podstawową. Ponadto chciałby, aby w Ryczówku wykonano nawierzchnie asfaltowe na ulicach: Borowej, Laski i Łęgowej. Marzy także o nowym oświetleniu ulicznym i wyposażeniu w odpowiedni sprzęt bojowy jednostki OSP w Ryczówku.

Stanisław Smętek - radny z Kwaśniowa

Lat 61, żonaty, 1 syn, wykształcenie średnie niepełne, pracuje w firmie VERBUS w Kluczach, jest długoletnim papiernikiem.

Najważniejszą dla niego sprawą jest budowa szkoły podstawowej w Kwaśniowie, ponadto chciałby spełnić marzenie mieszkańców i doprowadzić do wybudowania parkingu przy cmentarzu.

Marzy także o powstaniu ośrodka rekreacyjnego na Stokach Kwaśniowskich.

Henryk Dziechciewicz - radny z Ryczówki

Żonaty, jeden syn, wykształcenie zawodowe, pracuje w PUSZ SZKŁOMASZ w Jaroszewcu. Pełni funkcję członka zarządu. Powiedział „...pragnę swoim doświadczeniem służyć nowo wybranemu radnym, swój czas i dążenia pragnę poświęcić na rzecz lepszego bytu mieszkańców mojego sołectwa i ogólnie gminy...”

Krystyna Trepka - radna z Klucza

Lat 68, zamężna, 3 dzieci i 9 wnuków, wykształcenie podstawowe, siołtys wsi Klucze, rencistka. Najważniejsze dla niej sprawy: rozwiązanie problemu kanalizacji, porządku na posesjach oraz problemu śmieciowego na terenie Klucza. Będzie prosić mieszkańców o uzupełnienie brakujących pojemników na śmieci. Marzy także, aby nie było podziałów na Klucze stare i nowe Osiedle.

Barbara Wąs - radna z Klucza

Lat 43, mężatka, 2 dzieci, wykształcenie wyższe pedagogiczne. Pracuje w przedszkolu w Kluczach, zajmuje się grupą integracyjną. Jest przewodniczącą komisji oświaty, zdrowia, kultury i sportu.

Chciałaby wiele czasu poświęcić tej grupie dzieci, ponieważ jest to istotne, aby tym dzieciom żyło się lepiej z nami i nam z nimi. Jako przewodnicząca Komisji pragnie zajmować się organizowaniem dobrych warunków nauki dzieciom i pracy pracowników oświaty. Akurat ta komisja będzie zajmować się wdrażaniem reformy oświaty. Marzeniem jest, by w czasie reformowania służby zdrowia jak najmniej ucierpiał pacjent.

Komisja, której przewodniczy, będzie także zajmowała się wdrażaniem reformy oświaty.

Halina Miłowicka - radna z Klucza

Lat 60, mężatka dwoje dzieci, wykształcenie wyższe pedagogiczne, pedagog, obecnie przebywa na emeryturze. Pragnie aby otoczyć szczególną opieką dzieci osierocone i osamotnione. Pragnie współpracować z rodzinami, w których występuje uzależnienie. Marzy o dobrej współpracy ze wszystkimi sołectwami.

Stanisław Sroczyński - radny z Klucza

Lat 46, żonaty, wykształcenie wyższe techniczne Politechnika Śląska, pracuje w Zespole Szkół Zawodowych w Kluczach. Marzy o prężnych ośrodkach gimnazjalnych i liceach technicznych. Chciałby zrealizować obietnicę złożoną wyborcom, wybudować oświetlenie do garaży na Osiedlu w Kluczach. Chciałby też w maksymalny sposób pomagać w rozwiązywaniu problemów mieszkańcom Osady Fabrycznej, dokonać nazewnictwa ulic, rozwiązać sprawę chodników itp.

Ireneusz Płowiec - radny z Krzywopłot

Lat 35, żonaty, dwoje dzieci, wykształcenie średnie techniczne, pracuje w ZGH Bolesław. Podczas pracy w Radzie Gminy chciałby zrealizować swoje założenia:

- dokończyć budowę budynku wielofunkcyjnego, aby mógł jako jedyny w Krzywopłotach służyć mieszkańcom,
- połączyć Kwaśniów z Krzywopłotami, czyli dokończyć budowę drogi
- wykonać odwodnienie ulicy Zielonej oraz wykonać chodnik z Krzywopłot do Bydliny, aby dzieci uczęszczające do szkoły mogły iść bezpiecznie

Marzy także o budowie kanalizacji w gminie oraz o rozsądnym wdrażaniu reformy oświaty.

Halina Ładoń - radna z Rodak

Lat 53, troje dzieci, wykształcenie średnie techniczne, zatrudniona w GOKSiR jako redaktor naczelny Echa Klucza.

Pragnie, aby przy wdrażaniu reformy oświaty nie skrzywdzić żadnego sołectwa, aby stworzyć małym dzieciom ze szkół podstawowych warunki do nauki blisko rodziców, ponieważ tylko współpraca rodziców ze szkołą przyniesie może dobre efekty wychowawcze.

Ważnymi dla mnie sprawami są także między innymi:
- promocja gminy Klucze i rozwój turystyki, a szczególnie agroturystyki
- troska o obiekty zabytkowe, szczególnie leży mi na sercu zabytkowy kościółek w Rodakach

Cała Gmina Klucze zagrała w VII FINALE

*Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy
w dniu 10 stycznia 1999 r.*

Główne imprezy odbywały się w Domu Kultury „Papiernik” w Kluczach w godz. 15³⁰-21⁰⁰.

W koncercie wystąpiły zespoły muzyczne: „BAHAMAS”, „Crazy Max”, „To My”, „KiM”, „Mat-Mix”, a także dziecięcy zespół wokalny GOKSTiR „Ogniki” oraz uczniowie ze Szkół Podstawowych z Rodak i z Klucz. W trakcie imprezy odbyła się również aukcja wyrobów artystycznych, rzeźb, szkła, haftów, obrazów, ceramiki, wydawnictw i plakatów.

W wielu miejscowościach naszej gminy trwała zbiórka pieniędzy dla ratowania życia noworodków, której towarzyszyły występy artystyczne.

W trakcie kwesty ulicznej w dn.10.01.99 w Kluczach do godz.15³⁰ wolontariusze zebrali 2.505,28 zł. Następnie zostały dostarczone pieniądze zbierane w innych miejscowościach gminy Klucze :

uczniowie SP Bydlin zebrali 796,31 zł., SP Chechło - 1.069,93 zł., SP Jaroszewiec - 950, 70 zł., kwestujący z SP Rodaki uzbierali 720, 94 zł., a z SP Ryczówek 333,08 zł. O godz. 1800 zebranych pieniędzy było razem 7.322,49 zł., co przekroczyło ubiegłoroczną wysokość kwesty. O godz. 1900 zebrana kwota powiększyła się do 8.137,24 zł., którą poprzez Bank BPH O/Klucze przekazano na konto fundacji. Zbiórka trwała dalej: dochód z aukcji wyniósł 533 zł., a dzieci z Bydlina zebrały w Kluczach 107,22 zł. Oprócz pieniędzy zebrano złom srebrny : łańcuszki, pierścionki, krzyżyk, medalik itp., a także waluty obce. W dniu 11.01.99 dodatkowo wpłacono kwotę 119,45 zł.

Razem Gmina Klucze zebrała w VII Finale Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy kwotę 8.896,91 zł.

W zbiórce pieniędzy w dn. 10.01.99 brali udział następujący uczniowie:

Szkola Podstawowa Klucze:

1. Krzysztof Kasieczko
2. Mateusz Jeleński
3. Przemek Małecki

4. Jakub Pawłowski
5. Maciej Musiał
6. Michał Piątek
7. Kamil Jagła
8. Damian Zawada
9. Damian Sotyń
10. Mariusz Migas
11. Izabella Bagińska
12. Michał Zabierowski
13. Magdalena Kowala
14. Bartek Karoń
15. Przemek Smętek
16. Arek Sotyń
17. Paweł Stańczyk
18. Olga Kula
19. Monika Foryś
20. Estera Adamuszek
21. Kasia Kozioł
22. Grzegorz Porcz
23. Maciej Mucha
24. Wirginia Oracz
25. Tomasz Porcz
26. Patryk Słaboń
27. Rafał Pacia
28. Grzegorz Nocoń
29. Łukasz Turbiak
30. Michał Curyło
31. Katarzyna Wróblewska
32. Katarzyna Mucha
33. Marta Osuch
34. Serafin Jańczy
35. Wiktor Wieszcza
36. Paweł Osuch
37. Tobiasz Załona
38. Maciej Ziemiacz
39. Sławomir Rosół
40. Małgorzata Zbrojkiewicz
41. Kasia Sarna
42. Ewelina Augustyn
43. Kasia Klapcińska
44. Martyna Banasik
45. Mariusz Wierdak
46. Jakub Kaliś
47. Adrianna Plachecka
48. Marcin Barczyk
49. Marcin Klarus
50. Mateusz Przewłoka

51. Mariusz Wojtacha
52. Przemek Ślusarczyk
53. Alicja Wójtowicz
54. Patrycja Guzik
55. Joanna Guzik
56. Magda Supranionek
57. Karolina Kolacha
58. Tomasz Łaskawiec
59. Marcin Kocjan
60. Marcin Zadworny
61. Artur Zadworny
62. Paweł Szabat
63. Tomasz Gajewski
64. Grzegorz Palka
65. Piotr Sadurski
66. Konrad Wiśniewski
67. Marcin Draba
68. Adrian Januszek
69. Damian Draba
70. Tomasz Wiśniewski
71. Asia Jastrzębska
72. Przemek Pintał
73. Krzysztof Sermak
74. Dagmara Malec
75. Kinga Jarząbek
76. Kasia Szczurek
77. Agata Walnik
78. Barbara Zabierzowska
79. Karolina Polan

Szkola Podstawowa Jaroszewiec:

1. Marlena Stacherczak
2. Paulina Szumera
3. Paulina Nocoń
4. Kinga Stanek
5. Karolina Ruszel

Szkola Podstawowa Rodaki :

1. Martyna Załoga
2. Beata Oczkowska
3. Mateusz Krzykawski
4. Bernardeta Sygula
5. Maciej Szczęch
6. Mateusz Cichoń
7. Paweł Sygula

8. Grzegorz Leśniak
9. Michał Lubach
10. Olga Brodzińska

Szkola Podstawowa Ryczówek :

1. Paulina Kaszuba
2. Katarzyna Załona
3. Marika Guzik

Szkola Podstawowa Chechło:

1. Radosław Kaczmarek
2. Dariusz Serbjan
3. Dorota Czesnowska
4. Przemysław Porębski
5. Ewelina Piasecka
6. Aleksandra Wójcik
7. Małgorzata Kubańska
8. Anita Stajno
9. Anita Barczyk

Szkola Podstawowa Bydlin :

1. Maria Gąsior
2. Katarzyna Knap
3. Katarzyna Olesiak
4. Karolina Szatan
5. Paulina Paciej
6. Ewa Muchajer

Szkoły ponadpodstawowe: uczniowie - mieszkańcy Klucz :

1. Paweł Padych
2. Adriana Tabaka
3. Paweł Konieczny
4. Sylwester Smętek
5. Tomasz Lebioda
6. Łukasz Zawada
7. Mariusz Śmietana
8. Tomasz Porcz
9. Jacek Skrzypczak
10. Łukasz Stawiarski
11. Mariusz Migas
12. Konrad Kulawik
13. Przemek Krzykawski
14. Remigiusz Gowin
15. Jacek Zwierzchowski



Zub Karolinka ma 6 lat, mieszka w Zalesiu Goleczowskim chodzi do przedszkola w Jaroszewcu, jej rodzice to Lucyna i Dariusz. Karolinka wszystkie swoje oszczędności, całą zawartość skarbonki 120 zł. przeznaczyła na Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy. Składa na tę okoliczność własnoręczny podpis.

Kącik Budowlany

Informacja

Urząd Gminy Klucze Referat Architektoniczno - Budowlany zawiadamia, że osoby ubiegające się o wydanie zaświadczenia o przeznaczeniu działki (działek) w planie ogólnym zagospodarowania przestrzennego Gminy Klucze zobowiązane są przedłożyć:

orientację w skali 1: 10000 potwierdzoną przez uprawnionego geodetę

dołączyć znaczki skarbowe w kwocie 1,5 i 5,0 zł

wypełnić druk podania o wydanie zaświadczenia (do pobrania w pok. 313 Urzędu Gminy).

Przedmiotową orientację można uzyskać w Starostwie Powiatowym - Wydział Geodezji, Kartografii, Katastru i Gospodarki Nieruchomościami w Olkusz, ul. Mickiewicza 2.

INFORMACJA

Wszystkich mieszkańców gminy Klucze pragniemy poinformować, że informacje o naszej gminie można znaleźć w telegazecie Telewizji Kraków na stronie 513. Nie wszyscy mieszkańcy gminy oglądają TV Kraków, ale mamy nadzieję, że sprawa ta będzie rozwiązana już wkrótce.

Zachęcamy podmioty gospodarcze z gminy do reklamowania swoich firm w tej telegazecie. Należy jednak w tej sprawie skontaktować się z Urzędem Gminy.

(HL)

Okazja!

Udzielam odpłatnych porad i realizuję prace w zakresie technologii i aparatury chemicznej, ochrony środowiska, chemii, psychologii, dydaktyki i metodyki nauczania oraz z innych dziedzin. Wiadomość: Klucze, ul. XXX -lecia 8/45 lub w redakcji „Echa Klucz”.

PRZYJACIELE PRZYJACIÓŁ

Jak już wspomniałem, świąteczno - noworoczne spotkanie koła TPD mogło być tak udane emocjonalnie i w miarę bogate w prezenty, bo zarządowi Gminnego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci pomogli indywidualni ludzie i wrażliwe na problemy społeczne instytucje, a w tym wspomaganiu ważna była nie tylko wartość materialna, ale przede wszystkim atmosfera w jakiej się to odbywało.



Najpierw wstąpiłem do zarządu ZWP „Silikaty”. Prezes Jacek Kocjan przeczytał pismo i natychmiast powiedział, że po pieniądze możemy zgłosić się za 4 dni do kasy. W czasie tego spotkania, a później gdy rozmawiałem z Panią wiceprezes Reginą Mossór interesowano się TPD-owską pracą i obiecywano, że w miarę możliwości firma gotowa jest pomagać i w przyszłości.

Kolejną firmą był IP SA, gdzie również, bez zbędnych formalności, przyznano nam różnorodne wybory papiernicze, które później rozdzielono częściowo do indywidualnych paczek - pozostałe przekazano na potrzeby Stowarzyszenia Dzieci z Upośledzeniem Umysłowym. Rodzice z tego Stowarzyszenia są wdzięczni „Papierni” za ten dar, bo pozwoli on prowadzić im zajęcia świetlicowe ze swoimi dziećmi. Zarząd IP SA zatwierdził darowiznę, a państwo z działu zbytu bardzo szybko przygotowali towar do przekazania. Miło też było w samym magazynie.

Prezes GS-u - Jan Wencel prawie przy każdym spotkaniu pyta się, czy TPD czegoś nie potrzebuje. Nic dziwnego, że wsparcie i tej imprezy odbyło się bez zbędnych problemów. Słodczyce odebrano w sklepie firmowym GS-u, a pomagały nam w tym także panie Danuta Kalarus, Halina Gieszczyk i Mariola Kopeć.

Zarząd Olkuskiej Spółdzielni Mieszkaniowej również bez żadnych ociągów i niechęci zafundował paczki dla tych dzieci z koła TPD, które mieszkają na terenie Osiedla XXX-lecia. Pan Julian Bonecki z ADM-3 prawie ekspresowo zabezpieczył pieniądze, a pan Grzegorz Kumurkiewicz osiedlowym Melexem przewoził ciężkie materiały z IP SA.

Życzliwie przyjęto nas także w olkuskim banku PKO BP. Sprawę załatwiono prawie natychmiast i podobnie jak w „Silikatach” i GS-ie bardzo szczerze interesowano się problemami i potrzebami TPD, a udowodniła to Pani Beata Jurczyk

z działu marketingu, która po zapoznaniu się z naszą pracą była dla niej pełna uznania, bo przecież nawet w Olkuszu nie prowadzi się takiej działalności Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Nic dziwnego, że opuszczałem ten olkuski, państwowy bank z przekonaniem, że można tu wrócić przed Dniem Dziecka i bez ośmieszenia prosić o kolejne wsparcie.

Nie zapomnieli o dzieciach właścicielek prywatnego stoiska w Pawilonie Handlowym - Beata Jarosz i Małgorzata Józwiak, które już wcześniej i to z własnej inicjatywy przekazały niektóre wyroby bardzo chętnie przyjęte przez dzieci.

Gdy 47 paczek było już gotowych należało przewieźć je z miejsca przygotowania do kawiarni. Nie było to proste, ale na szczęście po wizycie u Pana Jarosława Polaka otrzymaliśmy bezpłatny pojazd z wyjątkowo sympatyczną obsługą. Panowie ci, szybko i fachowo zrealizowali to, co wydawało się bardzo kłopotliwe. Przy okazji udowodnili, że potrafią pomagać bezinteresownie w zupełnie prywatnych potrzebach.

z biblioteki, Krystyna Żolneczek, Stanisław Wardęga i Tadeusz Grzela - pracownicy interwencyjni, Ewa Stańczyk, Alfreda Stachura i Andrzej Miszczyski - pracownicy DK.

Sponsorem jest także COKSTiR, który udostępnił kawiarnię oraz Zespół Szkół Zawodowych - gdzie wykonaliśmy potrzebne odbitki, a także uczennice i uczniowie z tej szkoły, którzy pomogli rozprawić zaproszenia w Chechle, Rodakach, Ryczówku i Cieślinie.

Można spodziewać się, że czytelnicy czekają kiedy napiszę coś miłego o tej instytucji, która z racji swojej funkcji powinna dać najwięcej, czyli kluczowskiej OPS. Niestety... Najpierw była obietnica, że otrzymamy coś po uroczystości opłatkowej, gdy będzie wiadomo jakie pieniądze zostały, ale gdy przyszło do konkretów 28 grudnia okazało się, że jest już za późno, bo księgowość OPS „zamyka” swoją działalność.

Jestem przekonany, że możliwości były, ale brakowało dobrej woli. Przecież nawet



Również w Domu Kultury, i bezpośrednio po, w kawiarni przed i w czasie spotkania nie zabrakło oddanych współpracowników, a mianowicie: Gabriela Załona i Mariusz Woskowicz - z obsługi kawiarni, Anita Gawron i Kamila Rusik -

bank PKO dopiero 29 grudnia przekazał nam swoje pieniądze, a od OPS oczekiwaliśmy 120 zł.

**Tekst i foto:
Bolesław Huras**

TYLKO W NASZEJ SZKOLE NAJNOWSZE KIERUNKI KSZTAŁCENIA!

W działającym już 52 lata Zespole Szkół Zawodowych w Kluczach, 39 nauczycieli kształci 498 uczniów i słuchaczy w sześciu zawodach i piętnastu oddziałach.

Liceum Techniczne o profilu chemicznym to:

- Tradycyjny ogólniak plus atrakcyjny zawód
- Dwa języki obce
- Tylko w tym typie szkoły nowy przedmiot „Przedsiębiorczość” - w czteroletnim cyklu nauczania

Liceum Zawodowe - monter elektryczny to:

- Nauka nowoczesnych przedmiotów technicznych
- Szeroki zakres przedmiotów ogólnokształcących

- Treści kształcenia zawodowego związane z nowoczesnymi urządzeniami powszechnie stosowanymi w przemyśle elektronicznym

Technikum Elektryczne - energoelektronik to:

- Właściwa proporcja między przedmiotami ogólnokształcącymi a zawodowymi
- Możliwość zdobycia zawodu atrakcyjnego na rynku pracy
- Zajęcia praktyczne w nowo otwartej pracowni specjalistycznej

Ponadto szkoła proponuje kształcenie w Zasadniczej Szkole Zawodowej w zawodach:

- elektromonter
- laborant chemiczny

Dyrekcja szkoły



W sprawie pewnego listu

W Przeglądzie Olkuskim Nr 2/189 ukazał się list otwarty pana Bolesława Huras skierowany do radnych dotyczący praw osób niepełnosprawnych do uczestnictwa w szkolnictwie. Autor pragnie „ruszyć sumienia” radnych i proponuje spojrzenie w swoje programy. Zgadzam się z treścią tego listu choć o swoje sumienie nie muszę się martwić. W programie nie deklarowałam rzeczy oczywistych - parę lat społecznie, a od dwóch lat jeszcze zawodowo zajmuję się tym co niektórzy tylko deklarują. Zabieram głos dlatego, iż uważam, że grono odbiorców tego listu powinno być poszerzone o środowiska pedagogiczne i rodziców.

Rada Pedagogiczna przedszkola w Kluczach dwa lata temu podjęła uchwałę o powołaniu oddziału integracyjnego. Ta uchwała zobligowała dyrekcję do podjęcia działań. Dyrekcja zaakceptowała i podjęła działania. Byłam inicjatorem tego pomysłu, nie namawiana i nie zachęcana przez nikogo. Moje koleżanki przekonałam do pomysłu, chociaż integracja w przedszkolu istniała od zawsze, tyle, że bez ujęć programowych i strukturalnych. Oddział jest faktem. Wiele jest w nim jeszcze do zrobienia, ale wyszli już z niego pierwsi wychowankowie. Ci zdrowi bez szkód, natomiast ci z upośledzeniem z wieloma sprawdzalnymi umiejętnościami. Niestety nie znaleziono powodów do uruchomienia klasy integracyjnej w szkole (dzieci były, argument finansowy utrzymania takiej klasy upada, bo nauczanie indywidualne jest droższe). No, ale stało się. Zgadzam się z argumentem, że integracja nie może być prowadzona, a kosztem innych dzieci. Parafrazując poetę „bo w tym cały jest ambaras, żeby wszyscy chcieli naraz”.

Dlaczego uważam, że grono odbiorców listu pana Huras powinno być większe? Ano właśnie dlatego, że pierwszymi adresatami nie muszą być radni, tylko mogą i powinni być nauczyciele wspierani przez rodziców. Należy przełamać stereotypy w nas samych i otworzyć się na sprawdzone już propozycje i wdrożone pomysły. Wymaga to bardzo wielu wysiłków z każdej strony, a pionierów nie trzeba zachęcać.

W tym roku wchodzi reforma oświaty, która naruszy dotychczasowy system szkolny. Szkoły będą się reorganizowały więc będzie można zrozumieć, że w tej „rewolucji” nie znajdzie się miejsca na klasy integracyjne, ale jako nauczyciel zachęcam do tego typu edukacji, jako radna - popieram. Jeśli nie będzie można mówić o integracji w szkolnictwie w tym roku, to zintegrujemy się w innych działaniach na rzecz niepełnosprawnych. Komisja, w której działam zajmuje się tym tematem.

Barbara Wąs
Radna Rady Gminy Klucze
Członek Stowarzyszenia
na rzecz Osób
z Upośledzeniem Umysłowym

Podsumowanie kadencji sołtysów

Ostatnie spotkanie sołtysów po czteroletniej kadencji, miało miejsce w dniu 7 stycznia br. w Urzędzie Gminy. Podsumowano pracę sołtysów, ale nie tylko. Omówiono bardzo ważny problem, który od wielu lat wydaje się bardzo trudnym - problem śmieci. Zaproszeni na to spotkanie przedstawiciele Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Olkuszu bardzo szczegółowo omówili cały proces zawierania umów i wykonywania usług przez ich przedsiębiorstwo. Sprawa wymaga szczególnej uwagi, ponieważ gmina tylko w styczniu zapłaci za wywóz niektórych pojemników zbiorczych na wsiach przedsię-

biorstwu, natomiast od 1 lutego br. obowiązkowo każdy mieszkaniec na wsi musi zawrzeć umowę z firmą, może to być PGK (tel. 643480) w Olkuszu lub firma LOBBE (673 203) Ogrodzieniec. Od tej daty wprowadzony będzie system kontroli. Każdy mieszkaniec musi więc zawrzeć umowę na wywóz śmieci i posiadać książeczkę opłat. Osoby prowadzące działalność gospodarczą produkujące odpady, zobowiązane są posiadać własne kontenery i opłacać według odpowiednich norm. Gmina zabezpieczy pojemniki dla szkół i przedszkoli.

Halina Ładoń

DZIECI DZIECIOM

W odpowiedzi na apel Polskiego Towarzystwa Walki z Kalectwem, członka REHABILITATION INTERNATIONAL, uczniowie naszej szkoły wzięli udział w spotkaniu dobroczynnym pod hasłem „DZIECI DZIECIOM”. Celem akcji jest zbieranie środków na Fundusz Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym.

Oprócz spotkania na terenie szkoły zorganizowaliśmy dyskotekę, z której dochód w całości przeznaczamy na ten humanitarny cel. W sumie udało się zebrać 700 zł.

Wszystkim uczestnikom serdecznie dziękujemy za każdą ofiarowaną złotówkę.

Samorząd Uczniowski
Szkoły Podstawowej w Kluczach.

Jest gdzie lokować pieniądze!

W dniu 17 grudnia br. oddano tu do użytku filię Banku Przemysłowo-Handlowego w Kluczach. Podczas otwarcia, przecięcia wstęgi dokonała Prezes Zarządu Banku BPH S.A. w Krakowie Pani Henryka Pieronkiewicz oraz Wójt Gminy Klucze Małgorzata Węgrzyn.



Od lewej prezes Zarządu Banku BPH S.A. Henryka Pieronkiewicz i wójt gminy Klucze Małgorzata Węgrzyn

Bank jest bardzo piękną placówką, mieści się w dawnym pałacyku Dietlów, na wzgórzu przy drodze Olkusz - Zawiercie. Była tu kiedyś porodówka, potem biura Urzędu Gminy i Bank Spółdzielczy. Kierownikiem kluczewskiej Filii Oddziału BPH w Olkuszu jest Wojciech Krzywoń.

Budynek obecnego banku nie stanowił ostatnio wizytówki Klucz. W ostatnich kilku latach uległ dewastacji, na jego murach spotkać można było napisy o różnej treści. W bardzo krótkim czasie został jednak gruntownie wyremontowany i od nowa tętni życiem. Wnętrze banku jest bardzo przytulne, a pracownicy banku mili i sympatyczni.

Kluczeńska filia jest pierwszą Filią Oddziału BPH w Olkuszu i równocześnie 191 placówką BPH S.A..

Tekst i foto: Halina Ładoń



Zdjęcia: tak wyglądał budynek jesienią 1998r.

ŚWIĄTECZNIE I MIKOŁAJOWO

Po świętach Bożego Narodzenia przed Nowym Rokiem w dniu 30 grudnia ubiegłego roku około 80 dzieci, rodziców i opiekunów z koła TPD spotkało się w kawiarni DK „Papiernik” aby wspólnie przeżyć świąteczno - noworoczny czas i obdarować się wzajemną życzliwością.

Wyjątkowo licznie zebranych powitał przewodniczący ZCTPD Bolesław Huras, a w uroczysty nastrój wprowadził zespół „Oremus” w składzie: Magdalena Nowak, Krzysztof Kuca i Kamil Konieczniak - wykonując stosowną kolędę.

Panie przygotowały poczęstunek, przy kolędzie lamano się oplatkiem, a później na salę wkroczył Święty Mikołaj i obdarował dzieci dość atrakcyjnymi paczkami. Po wyczerpaniu wszystkich zasobów, Mikołaj zaprosił do wspólnego tańca (na zdjęciu), oczywiście, przy pastorale. Po tych wszystkich miłych akcentach, było jeszcze przekazywanie sobie „znaku pokoju” przy pryskających zimnych ogniach. Ten element spotkania jeszcze bardziej zobowiązał do wspólnotowego przeżywania i okazywania uczuć, oraz oczekiwanej życzliwości.

Rodzice, którzy rozmawiali ze mną w kilka dni po tym spotkaniu powiedzieli, że takiego spotkania w kole TPD jeszcze nie było, a najbardziej uradował ich wspomniany, przyjemny i wzruszający nastrój, w którym każdy czuł się emocjonalnie bezpieczny i jednakowo ważny. Nie ukrywali też, że poziom ten w znacznej mierze zawdzięczano wspomnianemu zespołowi wokalnemu - muzycznemu „Oremus”.

Jest rzeczą oczywistą, że to spotkanie z wszystkimi swoimi elementami nie mogło się odbyć bez sponsorów i życzliwych ludzi. Na szczęście i tym razem nie zabrakło ich, a piszę o nich w oddzielnym materiale pt. „Przyjaciele dzieciom”.

Tekst i foto: Bolesław Huras



Fabryka Celulozy i Papieru w Kluczach na pierwszej linii Frontu Wschodniego w styczniu 1945 roku podczas II wojny światowej

CZEŚĆ DRUGA

Opracował: Wacław Roźniatowski

W magazynie pod Kwaśniowem były 64 wagony amunicji, był to dziesiąty magazyn amunicji licząc od Stalingradu, który wysadzał te komendant. W nocy o godzinie 1.30 wysadzono magazyn rakiet na Buczej Górze, natomiast nieco później skład amunicji w lesie pod Kwaśniowem i Golezowicami oraz most drogowy na rzece Białej Przemszy przy stawach za Osadą Fabryczną. Na Osadzie, na rampie kolejowej także znajdowała się amunicja, która również była wysadzona około godziny 4.30 rano.

W Kluczach na Rudnicy przy Pustyni Błędowskiej stał barak lotników niemieckich, który został wysadzony również tego ranka. W nocy z 15/16 stycznia około godziny 2.00 przybył do fabryki patrol rosyjskich żołnierzy, którzy przeszukali garaż samochodowy w fabryce, zatrzymali się w portierni, przeprowadzili rozmowę telefoniczną z pocztą w Olkuszu gdzie byli jeszcze Niemcy i wycofali się w kierunku Kwaśniowa. Noc tę spędziliśmy w piwnicy w domu Nr 10/1 przy ulicy Fabrycznej aby uniknąć lecących odłamków z wysadzonej amunicji. Nowa Osada była pusta. W jednym z domków pozostała tylko Niemka - położna z małym synkiem. Wczesnym rankiem, wiedząc, że fabryka jest bez opieki, nie ma Niemców ani Rosjan, mieszkańcy Osady udali się do fabryki. W skład tej grupy wchodził: inż. Pojda, W. Roźniatowski, inż. Świeczkowski oraz B. Maszewski. Chcieli oni zobaczyć jakie zniszczenia spowodowało wysadzenie amunicji, jak również zabezpieczyć oddziały w razie ich uszkodzenia. Okazało się, że silny podmuch powietrza wybił wiele szyb w oknach. Kierownik magazynu technicznego W. Roźniatowski zabezpieczył przed rabunkiem uszkodzone zamknięcia oraz drzwi magazynu, w którym zgromadzone były pasy skórzane i filce papiernicze - zapasy na trzy lata. Część tych uratowanych filców po przejściu frontu odstąpiono fabryce papieru w Myszkowie. Koledzy poszli na plac drzewny, aby zobaczyć, czy nie została uszkodzona rębarnia drewna. Obok budynku rębarni spotkali Niemców, którzy szli to-

rami kolejowymi przez plac do wagi węglowej. Szli z bronią maszynową gotową do strzału, byli to żołnierze frontowi. Polecili im natychmiastowe opuszczenie fabryki, mówiąc, że jest to pierwsza linia frontu i żaden cywil nie może się tu kręcić.

W tym czasie w portierni fabryki byli już Niemcy, natomiast na Pile i na moście rzeki Przemszy stali żołnierze radzieccy. Po kilkunastu minutach na portiernię weszli już żołnierze radzieccy. W. Szatan przywitał ich i razem z P. Pojda rozpoczęli rozmowy.

Rano z Rycówka do fabryki przyszedł Piotr Załona bo też był zainteresowany jakie są zniszczenia w fabryce. Przyniesione ze sobą śniadanie koledze, który siedział w fabryce całą noc. Byliśmy wszyscy zadowoleni, że nie ma zniszczeń i front przeszedł bez walki, ale był to spokój pozorny. Nagle od strony Klucza słychać było strzały z broni maszynowej. Była godzina około 10.00, przed oknami przebiegali żołnierze radzieccy uciekający w kierunku willi fabrycznej. W domu powstało nagle zamieszanie, pobiegliśmy do piwnicy. Pan Pojda wchodził ostatni. Wówczas na Osadę wjechało siedem wozów pancernych z dużymi białymi napisami Varschule. Był on świadkiem jak wycofujący się żołnierze rosyjscy serią z broni maszynowej obciął głowę żołnierzowi niemieckiemu jadącemu jako desant w białych pelerynach na działach szturmowych.

Przy budynku zeszytownicy za boczną ścianą, żołnierze rosyjscy ustawili działo przeciwpancerne. Każdy pojazd wyjeżdżający zza rogu zeszytownicy musiał znaleźć się w polu bezpośredniego ostrzału.

Za mostem pod domem na Pile zginęło sześciu żołnierzy rosyjskich, jeden z nich miał na plecach zwinięty filc papierniczy, inni leżeli na środku łąki i nad brzegiem Przemszy. Po jakimś czasie na Osadzie umilkła strzelanina więc wyszliśmy z piwnicy do mieszkania. O walce na Pile opowiedział nam P. Szatan.

Dwa działa szturmowe pojechały na pola między Chehlem a Rodakami. **c.d.n.**

Nie chcę ale muszę - o „Echu Kluczewskiej Papierni”

W grudniowym numerze Echa Klucz ukazała się lakoniczna wzmianka o gazetce zakładowej - „Echo Kluczewskiej Papierni”. Mała wzmianka, a tyle nieścisłości. Nie ma się co dziwić, gdyż ostatni numer gazetki ukazał się prawie przed czterdziestu laty.

W oparciu o zachowany - a jednak - komplet numerów gazetki chciałem podać trochę szczegółów na jej temat.

Pierwszy numer EKP nosi datę 1 maja 1954 r. i jak zaznaczono pod nagłówkiem był to „organ KZ PZPR, RZ, ZZ, ZMP Fabryki Celulozy i Papieru „Klucze””, bo tak to wówczas musiało być.

Redaktorem był Remigiusz Polak, a sekretarzem redakcji Danuta Smętek. Ponadto w skład redakcji wchodził redaktorzy działów: partyjne-

go, młodzieżowego, humoru i satyry, wynalazczości, graficznego, produkcyjnego, życia zakładu, współzawodnictwa pracy, rolnego (nawet), dyscypliny pracy i nowych metod pracy.

Redaktorami tych działów byli: Marian Król, Marian Kurowski, Lucyna Łuczyńska-Stęchły, inż. Emil Cieślak, Marian Trepka, inż. Tadeusz Kosiński, Stanisław Manęcki, Mieczysław Cholewiński, Stefan Pilka, Aleksander Skoczeń i inż. Stefan Wąsowicz.

Głównie ci redaktorzy dostarczali artykuły, ale byli też wolni strzelcy (do których się zaliczałem), którzy dostarczali materiały sporadycznie.

Gazetka zaczęła wychodzić jako miesięcznik, później dwutygodnika, a w końcu dwumiesięcznik formatu A4 i objętości 4 do 12 stron. Drukowała ją Drukarnia Związkowa w Krakowie, później Krakowskie Zakłady Graficzne nr. 8 w nakładzie od 1000 do 1800 egzemplarzy. Początkowo gazetka sprzedawana była po 20 groszy, później po 10 groszy, a od stycznia 1957 r. rozdawana była bezpłatnie.

Od numeru 18 zmieniono gazetce tytuł na „Nasza Praca”. Zmiana ta nie była jednak dobrze przyjęta przez załogę i od numeru 27 powrócono do nazwy pierwotnej.

Gazetka jako „organ” w pierwszej kolejności musiała eksponować życie polityczne, związkowe, społeczne i zawodowe zakładu, ale było też miejsce dla innej tematyki. W każdym numerze były artykuły interwencyjne dopominające się, np. aby

w sklepie można było kupić jarzyny, albo chleb po 14-ty.

Problemem redakcji nie był jednak brak jarzyn ale dobrych materiałów.

Po przemianach październikowych redaktorem naczelnym został Andrzej Weber, a sekretarzem redakcji Alfred Świercz (XII 1957). Gazetka przestała być już „organem” i zmieniła nieco charakter. Nie było już „Błyskawicy” piętującej, i to po imieniu, bumelantów, nierobów, kulaków i wszelkiej maści szkodników społecznych. Wprowadzono też system wynagrodzeń za artykuły oparty na tabeli płacowej RSW Prasa. Nie wpłynęło to jednak radykalnie na poprawę w dopływie materiałów do redakcji. Zwiększyła się tylko ilość dużych objętościowo, ale mało poczytnych bilansów, analiz, sprawozdań itp.

Niemniej jednak gazetka jako taka cieszyła się cały czas dużym wzięciem i każdy numer był oczekiwany przez załogę zakładu.

W grudniu 1959 roku wyszedł ostatni numer gazetki, a było ich łącznie 69.

A.K.

Ps. od redakcji

Cieszy mnie bardzo, że kolejna sprawa poruszona na łamach Echa Klucz została wyjaśniona do końca. Warto więc choć niezbyt precyzyjnie poruszyć jakiś temat. Zawsze znajdują się ludzie, którzy zweryfikują i uzupełniają. Za to im serdecznie dziękuję.

Halina Ładoń

Pierwsze poznanie

Raduś Krzywda reprezentował gminę Klucze w konkursie radio - prasowym zorganizowanym przez Radio Kraków w sobotę 2 stycznia 1999r. Gmina



Klucze jako pierwsza po zmianach administracyjnych znalazła się w programie NASZ REGION prowadzonym przez dziennikarza Radia Kraków Jacka Stępnia.

Był to sympatyczny kontakt w nowej rzeczywistości promujący gminę Klucze, oczywiście był to konkurs z redakcją ECHA KLUCZ.

Na pytanie: „Jest atrakcją turystyczną Gminy Klucze, nazywana Polską Saharą?” odpowiedział dzwoniąc do redakcji 23 osoby. Nagrody sponsorowali: International Paper S.A. Klucze oraz Ania Plachecka z Pracowni Ceramicznej Gminnego Ośrodka Kultury. Trzy wylosowane osoby otrzymały nagrody, a byli to mieszkańcy Małopolski: Stanisław Bogusz z Wadowic, Stanisław Dzierwa z Krakowa oraz Barbara Curyło z Wieliczki. Natomiast specjalną nagrodę od Radia Kraków otrzymał Raduś Krzywda, który gościnnie przebywał u swojej babci w Rodakach. Raduś ma 6 lat i jako jedyny z gminy brał udział w konkursie.

Konkurs był na razie tylko wizytówką gminy Klucze, ale ta dość znaczna ilość telefonów świadczy o tym, że teren gminy Klucze jest znany i lubiany przez mieszkańców Małopolski.

Halina Ładoń

AMPLICO LIFE

**Ubezpieczenia na życie
z funduszem emerytalnym
oraz posagowe dla dzieci
(symulacje komputerowe)**

Bogdan Wiśniewski

Klucze ul. Nowa 3a

Tel 642 88 98

Podróż do Indii i Nepalu

Któż z nas nie marzył o dalekich podróżach i niezwykłych przygodach w dzieciństwie. Dorastając, inaczej patrzymy na świat, inne sprawy stają się ważniejsze. Ale wielu na pewno pragnęłoby choć na chwilę powrócić do tych marzeń i nawet w niewielkim stopniu je zrealizować. Są takie miejsca na Ziemi, do których podróż nawet najlepiej zaplanowana zawsze będzie przeżyciem niezwykłym i wielką przygodą.

Pan Jacek Wieczorek lekarz weterynarii, pracujący w lecznicy w Kluczach tym razem, jesienią ubiegłego roku pojechał do Indii i Nepalu.

W 1997r. był między innymi w Pakistanie i Chinach.

Z tamtej podróży również przekazał nam wiele informacji. Ponieważ z podróży do Indii i Nepalu jest dość obszerna i szczegółowa informacja, dlatego prześlemy ją w kilku odcinkach.

Bardzo serdecznie Panu Jackowi za tę relację dziękujemy



Jacek Wieczorek pierwszy od prawej ze swoimi przyjaciółmi i znajomą Hinduską

Do Indii i Nepalu najlepiej wybrać się w porze chłodnej (nazwa jest o tyle myląca, iż dla Europejczyka klimat jest wówczas jak najbardziej sprzyjający w październiku i listopadzie, temperatury nie przekraczają 30 oC, okres intensywnych opadów - monsunów już się zakończył, a pora gorąca z temperaturami do 50 oC zaczyna się dopiero w lutym). Podróż lądem, choć może trwać około dwa tygodnie jest niezwykle fascynująca i sprzyja aklimatyzacji. Jest również zdecydowanie tańsza (około 100 dolarów) niż lot samolotem, ale z kolei lot samolotem pozwala zaoszczędzić czas (w sumie lot z Warszawy przez Bukareszt do Delhi - stolicy Indii trwa około 9 godzin, co przy różnicy czasu 4,5 godziny sprawia, iż może się nam wydawać, że nie jest to tak daleko). Jako, że drogę lądową - Jedwabny Szlak - pokonaliśmy w zeszłym roku, tym razem wraz z grupą znajomych decydujemy się na samolot. Towarzyszy nam znajomy Hindus, którego syn studiuje w Polsce, a którego pomoc, okaże się niezwykle cenna na lotnisku, gdzie niezliczone tłumy taksówkarzy riksarzy hotelarzy i ludzi najróżniejszych, często bardzo dziwnych profesji proponuje usługi każdemu białemu, który pojawia się w drzwiach wejściowych lotniska. Zasada pierwsza i najważniejsza w Indiach - należy się targować od początku, długo, głośno, odsuwać wszystkie oferty, by znowu do nich powrócić, aż w końcu po często nawet 10-krotnym obniżeniu ceny wyjściowej (nie płacąc nigdy z góry) zasiąść do wybranej przez nas taksówki rikszy, autobusu, skorzastać z pokoju hotelowego, kupić jedzenie czy pamiątkę na ulicznym straganie. Zawsze jest to bardzo męczące. Dlatego zbawienne jest, że podróżujemy w pięć osób, możemy się więc wymieniać w trakcie

targowania (co pięć minut robi to inna osoba), aż w końcu osiągniemy cenę satysfakcjonującą nas i sprzedającego.

Żegnamy się więc na „naszym” Hindusem, wsiadamy do taksówki wytargowanej przez niego i jedziemy do naszego pierwszego hotelu, a właściwie schroniska młodzieżowego, mieszczącego się w najbardziej reprezentacyjnej dzielnicy Delhi, niedaleko pałacu prezydenckiego i w otoczeniu wielu (w tym też i polskiej) ambasad. Jest to cena przystępna - 50 rupi (1 dolar = 42 rupie) od osoby za noc. Możemy więc spokojnie odpocząć po pierwszym pełnym wrażeń poranku w Indiach. Odpoczynek tak, ale może nie spokojny. Wkrótce atakuje nas około 100 - osobowa grupa hinduskich turystów kolarzy, którzy także zamieszkują w schronisku. Dla nich każdy biały to ewenement na skalę co najmniej UFO. Fotografiami, poklepywaniu po plecaku, wymianie adresów nie było końca. W naturze Hindusów leży chyba zwyczaj, iż każdą nowość muszą dokładnie obejrzeć. Potrafią się godzinami, praktycznie bez zmużenia oka przyglądać nam, co przy kilkunastu godzinnych podróżach pociągami po całych północnych Indiach, przestawało być imponujące, a zwyczajnie nudziło, gdyż znajomość angielskiego, jedyne w miarę zrozumiałego języka dla wszystkich Hindusów (w Indiach wyodrębniono 1625 języków i dialektów z czego „tylko” 18 ma alfabet) ograniczyło się często do czterech, pięciu słów. Za to uśmiechają się często, ukazując zawsze rząd zdrowych, starannie wypielęgnowanych zębów, co przy wszechobecnym brudzie jest rzeczą zastanawiającą. To jeden z kontrastów Indii. Są czyści nawet ci najbiedniejsi, żebracy, kaleki myją się po kilka razy dziennie przy ulicznych

kranach. Fetor na ulicy i w hotelach zawsze pochodzi tylko i wyłącznie z rozkładających się pozostałości jedzenia, śmieci, odchodów ludzkich czy zwierzęcych.

Codziennie rano w wagonach pociągów, a ulicach słysząc nawoływanie handlarzy jednorazowych szczoteczek do zębów. Są to po prostu pocięte równo patyczki miękkiego drewna (cena 50 poisów czyli pół rupi), których jeden koniec Hindusi najpierw dokładnie przez 10 minut gryzą, aż ukażą się drobne włókna tworząc coś na kształt włosa szczoteczki, a następnie zapamiętałe szorują zęby, prychając i plując przy tym niemilosiernie przez okna pociągów, na podłogę, a ulicę i wszędzie, gdzie akurat postanowili umyć zęby.

Udaje nam się w końcu pożegnać naszych kolarzy ze schroniska i wybieramy się na pierwszą wycieczkę po Delhi, a właściwie w celu zakupu biletów kolejowych na dalszą podróż do Rajahstanu - jednego z największych stanów Indii, pełnego niezwykłych, bajkowych wręcz pałaców maharadzów, fortów obronnych (zawsze zwanych Red Fort - czerwonymi fortami, taki fort znajduje się też w Delhi, a zbudowany za czasów panowania dynastii Wielkich Mogołów w XVI i XVII w.), a ostatnio znanego również z prób atomowych na pustyni Thar przy granicy z Pakistanem. Ładujemy się więc do rikszy motorowej, tak małej, że z trudnością mieścimy się w piątce, aby nie wypaść podczas jazdy musimy trzymać się rikszy, co wcale nie przeszkadza mu w zbieraniu po drodze nowych klientów, znajomych, czy rodziny, którzy w jakiś niezwykle sposób nie wypadają z rikszy, mimo, że teoretycznie może się tam zmieścić tylko trzy osoby. Tak wyglądają zresztą dalsze podróże po całych Indiach. Wszędzie, na wszystkich środkach transportu wykorzystuje się maksymalnie każdą powierzchnię. Podróż na dachach pociągów, autobusów czy taksówek nie należy do rzadkości. 986 mln, 600 tysięcy ludzi musi jakoś podróżować. Indie należą do krajów, w których przyrost naturalny jest największy. O ile na świecie co 3 sekundy rodzi się jedno dziecko, w Indiach zdarza się to co sekundę. Przed największym Centrum Medycznym im Indiri Ghandi w Delhi stoi specjalny zegar, którego zmieniające się cyfry pokazują ilu nowych obywateli przybywa dosłownie z każdą sekundą.

Riksarz kategorycznie twierdzi, że jako że jest dzisiaj niedziela, stacja kolejowa jest nieczynna, ale on zawiezie nas do biura turystycznego, gdzie na pewno załatwimy wszystko (mimo, że jest niedziela). To nasz pierwszy riksza więc dajemy się nabrać i jedziemy z nim do biura (cena za przejazd pozostaje bez zmian, mimo, że krążymy po Delhi już dobrą godzinę). Biuro okazuje się małym budynkiem, pomieszczeniem gdzie proponują nam bilety po cenie specjalnej - 250 rupi na osobę (na drugi dzień kupimy bilety do Jajpuru za 80 rupi w kasie biletowej). Zdecydowanie rezygnujemy z oferty specjalnej i chcemy wracać do hotelu. Ten zgadza się, ale po drodze oczywiście obowiązkowo odwiedzamy jeszcze dwa biura turystyczne prowadzone przez jego przyjaciół. Już nawet nie wysiadamy z rikszy. Jakoś straciliśmy ochotę na „oferty specjalne”. Takie sytuacje będą nas spotykały w całych Indiach. Oprócz podróży do biur, będziemy zaliczać w przyszłości „najlepsze i

najtańsze hotele” w danym mieście (w końcu i tak trafimy zawsze do wybranego przez nas hotelu, ale po drodze obowiązkowo trzeba zatrzymać się przy każdym hotelu, gdyż rikszarze dostają do właścicieli biur turystycznych, hoteli i sklepów prowizję za każdego złowionego klienta), sklepy z „wyjątkowymi towarami” prowadzone jeśli nie przez znajomych, to już na pewno przez ojca, syna, brata, wujka, ciotkę itp. rikszarza aktualnie wiozącego nas w danym mieście. Ale takie są INDIE. Każdy człowiek biały jest potencjalnym klientem, w którym czasami Hindusi naprawdę potrafi zrobić interes całego swojego życia.

Są więc Hindusi niesamowicie nachalni, choć na pewno nie agresywni, uwielbiają krzyczeć, udawać obrażonych (jeśli się nie skorzysta z ich specjalnej oferty), oszukiwać, lecz robią to często z takim uśmiechem niewinności, że i my mimowolnie przestajemy się denerwować. Tutaj żyje się wolniej, czas specjalnie się nie liczy. 12-godzinne spóźnienia pociągów nie należą do rzadkości. Powoli i my po kilku dniach zaczynamy żyć tym leniwym rytmem i rozumiemy dlaczego to właśnie tutaj urodził się buddyzm, hinduizm czy sikkizm - religie, w których główny nacisk położony jest na wyrenkowanie się przemocy (jak to w życiu wygląda praktycznie - to już inna sprawa). Ale jak w rzadko którym obcym, czy nawet naszym kraju na ulicy można naprawdę czuć się bezpiecznie (nawet w nocy). Można zostać okradzionym (jeśli jest się nieuwzględnionym), ale nigdy z użyciem przemocy. Inaczej patrzy się tutaj na sprawy życia i śmierci. Nigdzie chyba indziej na świecie, śmierć nie jest tak zwykła i codzienna jak w Indiach odbywająca się jakby mimochodem, często na ulicy.

Marzeniem każdego Hindusa jest umrzeć nad brzegiem Gangesu w najświętszym ze świętych miast Indii - Varanasi (Benaresie). Jedna kąpiel w Gangesie wystarczy, by oczyścić się ze wszystkich grzechów. Wymówienie imienia rzeki gwarantuje darowanie grzechów z trzech ostatnich wcieleń. Hindusi wierzą, że jeśli żyją źle teraz, tutaj na Ziemi w tym swoim obecnym wcieleniu, to za karę zamiast przejść w stan wiecznej szczęśliwości - nirwany będą się musieli odradzać na nowo w coraz to nowych wcieleniach (czasami bardzo nieprzyjemnych np. świni). Za to krowy są święte. Dostojnie kroczą po ulicach, nie przejmując się zbytnio ruchem samochodów. Zabicie świętej krowy to grzech śmiertelny. Jeśli już zdarzy się jakiemuś nieszczęsnemu kierowcy przejechać krowę to tylko wyjątkowo wysoka zapłata dla właściciela krowy ratuje kierowcę przed linczem (wysoka zapłata przekonać ma właściciela, że to nie kierowca przejechał krowę, ale ona sama z własnej woli popłynęła samobójstwo rzucając się pod koła samochodu).

Wyberamy się na wieczorny spacer po Delhi. Wędrowka wśród alei bananowców i palm kokosowych, w liściach których cykady dają swój koncert, beztrudnie uśmiechy mijających ludzi (którzy na szczęście nie starają się nam niczego sprzedać) - wszystko to wprowadza nas w dobry nastrój. Takie właśnie są Indie - pełne kontrastów, gdzie irytacja i zniechęcenie tak szybko ustępują miejsca spokojowi i zachwyceniu.

Dzień następny to pierwszy kontakt z kolejnymi indyjskimi - instytucją molo-

chem, największym pracodawcą na świecie (ponad 1 mln 600 tys. osób jest na stałe zatrudnionych w kolejach indyjskich). Z drugiej strony to chyba najbardziej zorganizowana, w pełni skomputeryzowana instytucja Indii. Bilety można nabywać już na 6 miesięcy wcześniej przed planowaną podróżą (a my liczyliśmy, że tak jak w Polsce bez problemu wsiądziemy do pociągu). Kolejki przed kasami olbrzymie. Ale jest wyjście, są specjalne kasy tylko dla kobiet, jako że kobiety podróżują zdecydowanie rzadziej oraz dla obcokrajowców, gdzie zawsze znajduje się pewna pula biletów. Zawsze też można kupić bilet bez miejsca siedzącego i znaleźć się na liście rezerwowej. Listy imienne pasażerów, gdzie podany jest wiek i płeć (co na pewno jest ewenementem na skalę światową) wywieszane są na stacji przed odjazdem pociągu. Podobne listy są naklejane na wagonach, a ponadto każdy konduktor sprawdzający nasze bilety ma taką samą listę (czujemy się jak wyjątkowy ładunek przewożony przez wyjątkową instytucję). Warto jednak jeździć koleją mimo, że szybkość pociągów ekspresowych wynosi średnio 47 km/h. Jeśli jedzie się na drugi koniec Indii podróż trwa 3-4 dni. My ze swoimi stosunkowo małymi plecakami wyglądaliśmy śmiesznie przy Hindusach, którzy nie mogli wyjść z podziwu, że na dwa miesiące można zabrać tak mało. Przeciętna 4-osobowa hinduska rodzina zabiera na podróż około 6 sztuk różnego rodzaju waliz i walezek. Do tego dochodzą kosze, siatki, butelki na wodę, termosy. Czasem wydaje się, że zabrali ze sobą cały dobytek. Przy czym waliza jest tu może nieodpowiednim określeniem. Są to zwykle ciężkie metalowe kufrы, zamykane na kilka klódek i przymocowane na stałe do siedzeń przy pomocy mocnych metalowych łańcuchów. (W obronie przed złodziejami, chociaż nie wyobrażam sobie aby jakiś złodziej był sam w stanie dać sobie radę z taką skrzynią. Musiałby chyba mieć ze dwóch pomocników, przy czym jeden powinien być uzbrojony w palnik gazowy, aby przeciąć łańcuchy i otworzyć kufer). Noszenie takich bagaży to osobny problem, ale od czego są niezastąpieni riksarze i bagażowi (oni również byli zdziwieni, że biały człowiek nie korzysta z ich usług, tylko sam nosi własny bagaż na plecach).

Podczas podróży na pewno nigdy nie będzie się głodnym. Jeśli nie skorzysta się z barów szybkiej obsługi, które można spotkać na każdej stacji - pociąg stoi na każdej stacji 20-30 min., to podejdziesz do podróżnego Hindusa z wiadrzem pełnym

różnych dziwnych smakołyków podanych na talerzykach jednorazowego użytku wykonanych z palmowego liścia, a zamiast łyżki (jeśli nie chce się używać palców wyłącznie prawej ręki, palce lewej ręki służą wszak tylko do czynności intymnych - przynajmniej u Hindusów i jej używanie jest źle widziane) otrzyma się chapati - placek z mąki przypominający nasz podłomyk, który służy właśnie jako łyżka.

Jedziemy więc do Jaipur (1,7 mln mieszkańców, co przy 10,5 mln mieszkańców Delhi nie robi na nas wrażenia) Mamy bilety, ale bez miejsc siedzących, musimy nieźle wsłuchiwać się w zapowiedzi odjazdów pociągów (wygłaszane w kilku najważniejszych dla danego stanu językach plus angielski), aby znaleźć właściwy peron (jest ich około 20). W końcu biegniemy do naszego pociągu. Oczywiście miejsce nie ma, ale na szczęście na końcu składu są dwa wagony jeszcze w miarę puste. Ależ mamy szczęście! Okazuje się, że na krótko. Po 5 minutach przychodzi jakiś pan (może konduktor) i uprzejmie prosi o opuszczenie wagonu, który przeznaczony jest wyłącznie dla kobiet. Faktycznie tak byliśmy szczęśliwi, że nie zauważyliśmy, że siedzimy w otoczeniu bardzo miłych, ale wyłącznie Hindusek. Na wagonie też jest napis - only for ladies, oczywiście kobiety też mogą jechać w innych wagonach, ale jeśli podróżują same, wybierają ten wagon aby nie być narażonymi na zaczepki wielu hinduskich pleybojów (doświadczyły też tego nasze panie). Co kraj to obyczaj. Zajmujemy więc miejsce na korytarzu. W końcu to jedna z krótszych podróży w tym kraju (około 7 godzin). Jest ciepło, w oknach nie ma szyb tylko kraty, aby nikt nie próbował wejść przez okno, możemy więc spokojnie podziwiać widoki. Pociąg jedzie powoli, czasem zatrzymuje się bez powodu gdzieś wśród pól lub bananowców. Możemy więc wówczas z bliska podziwiać papugi i wiele innych niesamowicie kolorowych ptaków. Czasem małpa rzuci w naszą stronę skórkę banana, dostojnie spogląda w naszą stronę wielbłąd, za to krowy (w końcu są święte) absolutnie nie interesują się nami, prowadzą bezstresowy tryb życia. Jeśli są głodne potrafią podejść do ulicznego straganu z owocami i zjadać wszystko po kolei. Właściciel zwykle w sposób bardzo delikatny (nie wolno mu krzyczeć ani tym bardziej uderzyć takiej „złodziejki”) próbuje ją odciągnąć od swego straganu.(c.d.n.)

Jacek Wieczorek



Hindusi uwielbiają się fotografować

35 LAT „ANTYLOPY”



Koło łowieckie z siedzibą w Chechle powołane zostało do życia na zebraniu założycielskim w dniu 15 lutego 1964 roku. Założycielami Koła byli myśliwi: E. Czapla, E. Galmach, S. Kumela i R. Wójcik, oraz kandydaci: L. Buchowiecki, S. Jaworski, A. Krawczyk, F. Krawczyk, M. Krawczyk, S. Sadurski, M. Wójcik i Z. Wójcik przy dużym wsparciu łowczego powiatowego kol. S. Chodorowskiego i sekretarza Powiatowej Rady Łowieckiej kol. P. Krawczyka.

Do nadania Kołu dość egzotycznej nazwy przyczyniła się spizowa antylopa stojąca wówczas przed domem kol. Galmacha.

W skład pierwszego zarządu Koła weszli koledzy: S. Kumela - przewodniczący, E. Galmach - łowczy, A. Krawczyk - sekretarz, L. Buchowiecki - skarbnik.

Koło wydzierżawiło 7260 ha okolicznych terenów, na których prawie nie było zwierzyny, wytrzebionej przez kłusowników. Oceniono, że w rękach kłusowników z okolicznych wsi znajduje się około stu sztuk nielegalnie posiadanej broni. Do tego dochodziła plaga psów, kotów i innych drapieżników.

Dużym atutem młodego Koła było to, że wszyscy myśliwi mieszkali na dzierżawionym terenie i w większości byli młodzi. Z zapalem przystąpiono do łowieckiego zagospodarowania obwodów, a stały nadzór i penetracja łowiska tak w dzień, jak i w nocy uniemożliwiała kłusownikom prowadzenie nielegalnych polowań. Odbierano broń pojedynczym, zaskoczonym i bladym ze strachu kłusownikom, ale też i większym grupom - po solidnej wymianie strzałów z obu stron. Ewenementem było rozpedzenie nocnego polowania kilkunastu kłusowników przez jednego myśliwego. Nigdy nie uwierzyli, że przeciwko nim była tylko jedna strzelba.

W pierwszych trzech latach odebrano 15 sztuk broni, a w ciągu 35 lat ponad 50 szt. Kłusownictwo przestało być plagą, ale nadal istnieje. Obecnie toczy się sprawa w Sądzie Rejonowym przeciwko jednemu z kłusowników, bo wcześniej czy później, ale na ogół każdy w końcu wpada.

Ochrona zwierzostanów jest jednak tylko jednym z elementów gospodarki łowieckiej. Dlatego już w pierwszym roku działalności pobudowana została woliernia do hodowli bażantów. Dużą pomoc udzielili wówczas Kołu pan Krutikow pełniący funkcję nadleśniczego w Nadleśnictwie Rabsztyn. On, zamilowany ornitolog, rozumiał łowiecką pasję, która kazała myśliwym przeznaczać setki godzin pracy w łowisku przy budowie urządzeń łowieckich i dokarmianiu zwierzyny. Efekty tej pracy przyszły szybko. Już w pierwszym sezonie pozyskano 139 zajęcy, a w następnym 175 zajęcy i 104 kuropatwy. W trzecim roku ustrzelono też kilka bażantów. Gorzej było ze zwierzyną grubą. Jej stan wzrastał bardzo powoli. Pierwszego dzika pozyskano dopiero w 1968 roku, a sarnę w 1974 roku.

Za osiągnięcie Koła w pierwszym dziesięcioleciu działalności Brązowym Medalem Zasługi Łowieckiej odznaczeni zostali: L. Buchowiecki, E. Galmach, S. Jaworski, A. Krawczyk, S. Kumela, T. Sierka i M. Wójcik.

Druga dekada była najlepsza dla Koła. Zadbane łowiska dawały ładne rozkłady zwierzyny drobnej na polowaniach, pozyskiwano też corocznie kilkanaście sztuk saren i dzików. W 1972 roku rozpoczęto odławiać zajęce na eksport, co bardzo wzmocniło materialnie Koło. Przystąpiono więc do budowy solidnej bazy łowieckiej. Wybudowano zgrabną Hubertówkę (sala zebrania z kominkiem, kuchnia, szatnia), a tuż obok magazyny paszy i nową woliernię do aklimatyzacji zakupowanych bażantów.

Trzecia dekada nie była już tak pomyślna. Z niepokojem obserwowano stały spadek pogłowia zwierzyny drobnej. Taka tendencja utrzymuje się nadal w całej niemal Europie. W 1989 roku zaniechano odłowów zajęcy. Koło ubożało - musiał więc rosnąć wkład finansowy myśliwych. Wielu tego nie wytrzymało i odeszło z Koła.

Czwarta dekada w historii Koła jest jeszcze trudniejsza. Fatalny stan zwierzyny drobnej zmusił do zaniechania polowań na zajęce i kuropatwy. Zamienianie się w step niegdyś spakowane są coraz wyższymi składkami członków i sprzedażą wszystkich pozyskanych tusz saren i dzików. Ważnym wkładem myśliwych jest też udział w pracach gospodarczych - przy budowie urządzeń łowieckich, zagospodarowywaniu poletek, zabezpieczeniu upraw leśnych. Jest też spory wkład - około 600 roboczogodzin w sumie, nie licząc setek godzin przeznaczonych na dokarmianie i ochronę łowisk.

W Kole licząc obecnie 25 członków nastąpiła gwałtowna zmiana pokolenia. Pozostało już tylko 7 założycieli, a w Zarządzie oprócz prezesa to sami młodzi myśliwi. Zmieniają się warunki uprawiania łowiectwa, zwyczaje, a także stosunki w Kole. Nie zmienia się tylko pasja łowiecka myśliwych. Ona jest nadzieją, że patron myśliwych Św. Hubert i Koledzy, którzy odeszli już do Krainy Wiecznych Łowów wesprą nas w tych zmaganiach.

luty 1999
A.K.

Żołnierze z Kompanii Rezerwy Oddziału „HARDEGO”

W trosce o uratowanie przed zapomnieniem działalności Kompani Rezerwy Oddziału „HARDEGO”, która wniosła swój wkład w walkę z okupantem na naszym terenie, chcę przypomnieć w skrócie pracę oddziału w którym to bezpośrednio uczestniczyłem.

Na temat żołnierzy AK oddziału „HARDEGO”, o ich brawurowych walkach z okupantem pisano już wiele. Układano wiersze i piosenki, śpiewano je podczas okupacji i po wojnie. Miejscowa ludność nazywała ich „Chłopcami z lasu”. Oni to nadawali sens życia Polakom podczas okupacji, dając nadzieję na wyzwolenie.

Nikt, a prawie nikt nie słyszał o żołnierzach z Kompani Rezerwy Oddziału. Por. „Hardego”.

O żołnierzach którzy z nie mniejszą gorliwością sumiennością wykonywali zadania przydzielone przez por. „HARDEGO”. Pracowali Oni w ścisłej tajemnicy w ZWIADZIE, pod przysięgą iż nigdy nie zdradzą swojej przynależności do AK oraz celu działań oddziału.

Żołnierze ze zwiadu zostali przeszkoleni przez oficerów z kompani szkoleniowej: Pana Stanisława Głowackiego ps. „STRUS” zamieszkałego w Bolesławiu, plut. Bolesława Zawrzykraję ps. „TARZAN” zamieszkałego w Kluczach i innych oficerów oddziału „HARDEGO”.

Pluton na początku liczył 35 ludzi ale po wcieleniu oddz. AK harc. Edwarda Nowaka ps. JODŁA i Stanisława Szreniawy ps. GROM”, rozrósł się do 72 ludzi tworząc Kompanię. Liczba ta była większa ale jak twierdzi w swojej książce por. „HARDY” - nie można było rozszyfrować wszystkich nazwisk i pseudonimów. Do Kompani Rezerwy Oddz. „HARDEGO” z Kwaśniowa Dolnego i Górnego oraz Huciska należało 27-miu żołnierzy AK.

Działali oni na terenach nadgranicznych pow. olkuskiego w Generalnej Guberni i w Rzeszy.

Pluton ten był ciągle doszkolany przez oficerów AK Por. HARDEGO” w lesie na Wymysłowie w okolicy słynnej kapliczki przy drodze do Pilicy. Szkolenie to obejmowało zajęcia praktyczno - bojowe.

Jak już wspomniałem przynależność do Kompani Rezerwy AK była tajemnicą, tak dla rodziny jak i dla kolegów a nawet dla żon, nikt więc nie wiedział o odpowiedzialnej oraz bardzo niebezpiecznej pracy jaką prowadzili Ci niepozorni żołnierze. Z rozkazu por. „HARDEGO” nie posiadali oni broni nie walczyli wręcz z okupantem, niemniej jednak nie można podważyć ważności oraz niebezpieczeństwa wykonywanych zadań. Należało do nich codzienne obserwowanie ruchów celników i żandarmerii przy granicy Rzeszy i Generalnej Guberni. Jaką mieli broń i mundury. po ilu ich chodziło po wsi, jakie wieszają obwieszczenia, z kim spotykają się i w ogóle o wszelkich zamiarach wroga. Ze względu na bezpieczeństwo, trzeba było natychmiast dostarczyć meldunek osobie do obozu „HARDEGO”.

Żołnierze z Kompani Rezerwy AK z Huciska i Kwaśniowa Górnego, drogę do obozu mieli przez las. Natomiast nam z Kwaśniowa Dolnego drogę do obozu wyznaczył por. „HARDY”. Trzeba było przejść z

Kwaśniowa Dolnego w stronę Cieślina, później skręcić w lewo przez Balachówkę, Stoki Kwaśniowskie i lasem do obozu. Zwiadowca przed wymarszem musiał mieć alibi na wypadek ewentualnego zatrzymania przez żandarmerię niemiecką, która to jeździła tą drogą z Wolbromia do sołtysa w naszej wsi. Ponieważ tą drogą chodzili ludzie do kościoła w Cieślinie por. „HARDY” nakazał nam nosić książeczki do nabożeństwa. Mając je przy sobie nie wzbudzaliśmy podejrzeń Niemców i bezpiecznie docieraliśmy do obozu. Por. „HARDY” dziękował nam za meldunki, ostrzegał nas przed podejrzanymi ludźmi dzięki temu nie mieliśmy wpadek. Często meldunki odbierali sami „Chłopcy z lasu” którzy przychodzili do wsi i potajemnie spotykali się z ludźmi zwiadu.

Na jednym szkoleniu na Wymysłowie Por. HARDY zebrał wszystkich i poinformował nas, iż posiada wiarygodne wiadomości, o oblacie Niemców na wieś Kwaśniów celem ujęcia tutejszych partyzantów (mimo przestrzeganej ostrożności i tajemniczości znalazł się donosiciel) i dla bezpieczeństwa winniśmy usunąć się ze wsi przynajmniej na ten dzień oblady. Zaraz też po szkoleniu zebraliśmy się wszyscy u Feliksa Wiczkorka ps. „ZIMNY” i tam zdecydowaliśmy by udać się do pobliskiego lasu cieślńskiego i tam w ukryciu przebyć ten czarny dzień. Jednak w lesie nie było żadnej widoczności i nie wiedzieliśmy co dzieje się we wsi. Postanowiliśmy pod wieczór przenieść się na górę ZAPUSTA i tam koczowaliśmy przy dużej kupie gnoju, skąd mieliśmy dobry widok na wieś położoną w dole. Zziębnięci niewyspani, rano jeszcze ciągle obserwowaliśmy wieś, w której nic się nie działo, wszystko było w należytym porządku.

Zdezorientowani co to ma wszystko znaczyć postanowiliśmy wrócić do wsi - myśląc że informacja o oblacie była błędna. Popelniliśmy właśnie straszny błąd, bo po przyjeździe do domów w niecałą godzinę Niemcy z wielkim warkotem aut wjechał do wsi.

Otoczyli całą wieś, samochód był w każdej uliczce, wyskakując z samochodów krzyśleli (schnell, schnell), biegli do domów i stamtąd wypędzali mężczyzn młodych, starych bijąc ich popychając, prowadzili na ulicę. Widząc co się dzieje zrozumieliśmy swój błąd - HARDY miał rację, niestety na rozmyślania nie było czasu, więc każdy kto tylko zdolał i miał jeszcze czas uciekał gdzie się dało.

Nie każdemu pisane było szczęście w tym dniu. O takim szczęściu może mówić Stanisław Sadurski ps. WSPANIAŁY który to ukrył się za stodołą w zbożu wstrzymując niejednokrotnie oddech by nie zauważyli go Niemcy, przechodząc w pobliżu. Resztę mężczyzn, żandarm w czarnym mundurze za pomocą serii z automatu i krzyków „ręce do góry” prowadził w stronę placu szkolnego. W pewnym momencie usłyszeliśmy serię z automatu, ze strachem

spojrzałem na idącego obok mnie kolegę ciekła mu krew po policzku, nie mogłem go poznać ale szedł dalej, nastąpiła druga seria, usłyszałem jękniecie i opadanie bezwładnego ciała. Strach paraliżował nogi więc z trudem szliśmy dalej. Zaprowadzono nas na plac przy szkole, ciągle trzymając ręce w górze. Plac przy szkole był pełen wykopów, przed domem Jana Pułkoszka ustawiony był karabin maszynowy ze skrzynkami amunicji a przy nim kilka żandarmów. Przed wejściem na plac stało kilku żandarmów, którzy długimi kijami bijąc, ustawiali nas tyłem pod karabinem maszynowym.

Z rękami na szyi nakazano nam kłaść się na ziemi. We wsi słychać było wrzaski i strzały. W pewnym momencie Niemcy przywieźli zastrzelonego mężczyznę i rzucili go przed nami nie wiedzieliśmy kto to jest, po jakimś czasie znowu drugi zastrzelony mężczyzna został rzucony przed nasze głowy, ktoś podniósł głowę by poznać zamordowanych niestety Niemcy widząc to deptali po ich głowach wciskając je do piachu, widok to był okropny. Wciąż słychać było płacz i głośnie modlitwy. Wielu z nas myślało że to koniec, że śmierć już nadeszła, obwinialiśmy się o bezmyślny powrót do wsi, pomimo ostrzeżeń HARDEGO.

Nagle zrobił się wielki szum, wśród żandarmów niemieckich, na plac wjechał samochód a w nim dwóch oficerów niemieckich, na mundurach mieli zawieszane na łańcuchach blachy w kształcie księżycy. Niemcy meldowali coś, naradzali się. Po krótkiej naradzie między sobą jeden z oficerów doszedł do nas leżących z twarzami w piachu. Chodził wciąż przed nami, tam i z powrotem, trzaskając biczem o swoje buty. W pewnym momencie podniósł bicz do góry i wrzasnął by wszyscy wstali, wstało kilku którzy coś rozumieli po niemiecku reszta jeszcze leżała, Niemiec zdenerwowany wciąż krzychał: padnij, powstań, zrobił się okropny bałagan. Niemcy otoczyli nas, bijąc kijami zgromadzili nas wkoło. W środku nas ustawili stół - przyniesiony z domu stojącego w pobliżu, na stół wskoczył oficer niemiecki, przemawiając do nas krzychał oskarżając nas o przynależność do bandytów - partyzantów. Wymachując kartką papieru chciał udowodnić iż posiada listę nazwisk partyzantów i ludzi pomagających partyzantom. Przeszedł przed nami z tą kartką, jednak nie mogliśmy nic odczytać.

Oficer niemiecki wciąż krzychał chcąc zastraszyć nas lub wymusić od nas jakiekolwiek wiadomości o partyzantach. Nie widząc reakcji z naszej strony, zdenerwowany nakazał wystąpienie ludzi należących do partyzantów oraz do wskazania pobytu partyzantów, gdyż jak to mówił nie chciałby rozstrzelać wszystkich tu zebranych. Wymachując ciągle listą z nazwiskami obiecywał że kto z tej listy, wystąpi i

ujawni partyzantów nie zostanie rozstrzelany.

Na nic jednak nie zdały się jego pogroźki ludzie jak zahipnotyzowani stali wciąż w miejscu.

Rozwścieczony Niemiec krzychał by wystąpił ten kto nie pracuje w ogóle, innemu żandarmowi zaś kazał sprawdzić nasze dokumenty. Wystąpiło trzech mężczyzn, pierwszy z nich był czł. AK Marian Jagiello ps. „RYŚ” pozostali zaś to ludzie starsi i schorowani. Niemcy zobaczywszy Mariana elegancko ubranego jak na owe czasy zaraz go obstarpił z automatami gotowym do strzału. „Dlaczego nie pracujesz, odpowiadaj !” krzychał jeden z nich. Wszyscy z ciekawości i zarazem ze strachem zwrócili oczy na Mariana, i z niemym zapytaniem (czy przyzna się do przynależności AK czy też nie) czekali co też z tego wyniknie, - nie pracuję bo jestem nauczycielem-odpowiedział spokojnie Marian, na to Niemiec - pracujesz w szkole - i zeskończył ze stołu idąc do Mariana, mówił - jesteś nauczycielem więc znasz tych młodych ludzi, wiesz którzy należą do partyzantów. Nauczyciel spojrzał na nas wszystkich nie mówiąc jednak nic - no odpowiadaj! - krzyknął Niemiec. Chcąc zaskarbić czymś nauczyciela, wyjął papierosy z kieszeni i poczęstował go.

Nauczyciel mimo pozornego spokoju wziął papierosa drżącymi rękami, nie mogąc go nawet utrzymać w palcach. Niemiec uśmiechnął się przytrzymał rękę nauczyciela i zapalił mu papierosa zapalniczką - no odpowiadaj, bo stracę cierpliwość - krzyknął znowu oficer. Nauczyciel spojrzał jeszcze raz na nas i wtedy klękł na oba kolana, podniósł dwa palce do góry i powiedział - tak znam tych młodych ludzi, są to moi uczniowie, ale przysięgam i daję głowę że żaden z nich nie jest i nie pomaga bandytom - dalej nie mógł już mówić głos uwiął mu w gardło, łzy popłynęły z oczu. Wszyscy odetchnęliśmy z ulgą, jednak napięcie i strach nie zniknął.

Oficerowie niemieccy podeszli pod karabin maszynowy ustawiony na górze i tam chyba się naradzali.

W między czasie Niemcy sprowadzili przed karabin maszynowy kilku ludzi, złapanych przez żandarmów na granicy i swoim zwyczajem kazali im leżeć z twarzą do ziemi. Przesłuchano ich, a po przesłuchaniu kazali im uciekać w stronę góry piachu usypanej opodal placu szkolnego. Ludzie nauczani do świadczym, obawiali się, że uciekając sprowokują Niemców do strzelania w ich stronę. Oblapując więc Niemców za nogi, zaczęli prosić ich o darowanie im życia. Niemcy byli nieugięci wciąż krzyczeli raus, raus odpychając ich kolbami karabinów. Zatrzymani, widząc dwóch zabitych leżących na piasku, i sami wyglądając nie lepiej jakby pogodzili się ze śmiercią, bo powoli zaczęli iść w stronę góry piasku. Początkowo szli powoli a później coraz szybciej i szybciej, zaczęli w końcu biec. Niemcy zaczęli strzelać do nich, ale nie zbyt celnie bo udało im się uciec z życiem, widocznie darowali im życie, strzelali w górę, śmiejąc się do rozpuku.

Po tym wszystkim oficerowie przyszedli do nas. Znow jeden z nich wskoczył na stół i mówił do nas a raczej krzyczał: - iż on wie że w Kwaśniowie są ludzie którzy pomagają partyzantom, wie też że partyzanci przychodzą do wsi, ale mimo to tym razem daruję nam życie, i my powinniśmy być wdzięczni i zobowiązani do informowania ich o ruchach partyzantów i miejscu pobytu. Ktoś odpowiedział - „dobrze, dobrze”. Oficer jeszcze raz spojrzal z góry na nas przenikliwym wzrokiem, minę miał taką jakby coś mu się nie spodobało, ale po krótkiej chwili machnął ręką mówiąc do siebie - ach. Zeskakując ze stołu krzyknął - alle nach hause gehen - jakoś to zdanie zrozumielismy wszyscy choć tłumacz nie przetłumaczył go. Powoli przegnębeni rozeszliśmy się w milczeniu do domów.

W tak krótkim artykule, to nie da się opisać dramatyzmu tej oblavy. Dramat ludności wsi Kwaśniowa trwał cały dzień. Jedni ludzie otarli się o śmierć inni w niemłym też stopniu przeżyli godziny grozy.

Z perspektywy lat patrząc na historię oblavy w Kwaśniowie Dolnym wnioskuję, że nie wszyscy Niemcy byli okrutnymi mordercami. Wśród nich można było spotkać życzliwych nam ludzi. Wnioskuję tak, gdyż wśród nas zebranych tam na boisku szkolnym wielu nie miało odpowiednich dokumentów a legitymujący żołnierze wermachtu nie zwracali na to uwagi, podpowiadali nawet - przejdźcie już do sprawdzonych i szli dalej.

Jak widać z tego opisu szkolenie żołnierzy kompanii rezerwy AK por. HARDEGO nie poszło na marne. Po mimo młodzieńczego wieku, wiedząc o konsekwencjach nieożalności wobec Niemców, ich groźby nie zalały młodzieży z kompanii rezerwy AK oraz mieszkańców Kwaśniowa.

A przecież wystarczyło by ktoś się nerwowo zalał, to cała ta oblawa mogłaby zakończyć się tragicznie. Podczas tej oblavy zginęły dwie osoby Kaszuba Jan i Antoni Bromblik, jednak bohaterami byli wszyscy.

Jeszcze w tym dniu wieczorem byliśmy w obozie partyzanckim AK w Górach Bydlińskich. Na spotkanie wyszedł por. „HARDY” na przywitanie powiedział - nie meldujcie wiem wszystko.

Chcieliśmy zostać z nim w lesie, razem walczyć, bo we wsi czuliśmy się mniej bezpieczni i bezradni, por. „HARDY” odpowiedział: przeżyliście gehennę, byliście o krok od śmierci a jednak nie zdradziliście naszego oddziału, ale musicie wiedzieć że to wy zostaliście wybrani, po dużej selekcji, do tej pracy, i nie będziemy powoływać znów nowych ludzi do pracy, od której zależy życie naszych ludzi w obozie. Życzę wam szczęścia i jeszcze raz dziękuję - do widzenia, por. „HARDY” odszedł widocznie spieszyło mu się zaraz dołączyć do grupy partyzantów, przebranych w niemieckie mundury.

Oddział ZWIADU pracował nadal, bardziej ostrożnie z powodu nagromadzenia się Niemców do kopania okopów strzeleckich i przeciwczołgowych wokół Gór Bydlińskich. Pracował nadal aż do odejścia oddziału w góry GOŚCIBIA..

Każda akcja por. HARDEGO poprzedzana była rozmową z ZWIADEM na temat danej miejscowości. Oni to informowali HARDEGO o pomieszczeniach, magazynach z bronią na posterunkach żandarmerii. To Oni wiedzieli o godzinach zmiany warty. To Oni wiedzieli o schowanej broni w roku 1939. To od nich zależało bezpieczne życie w obozie partyzanckim

W 1981 roku Ci sami ludzie pomogli Porucznikowi HARDEMU - Gerardowi Woźnicy w wydaniu książki „Oddział Hardego” Wspólnie też załatwili w Wojskowym Instytucie Historycznym w Warszawie aby nakład tej książki był największy.

Do napisania wspomnianej książki najwięcej zasłużył się nasz zastępca dowódcy Kompanii Rezerwy Oddziału „HARDEGO” podporucznik Stanisław Szreniawa ps. GROM.

Ze smutkiem muszę poinformować że ze stanu 72-u osobowego, Kompanii Rezerwy por. „Hardego” podanego w jego książce, wydanej w roku 1981, pozostało do dziś tylko osiem osób.

Stanisław Konieczniak
Członek AK Kompanii Rezerwy
oddziału HARDEGO
ps. Zawilec

PODZIĘKOWANIE

Gminny Ośrodek Kultury Sportu Turystyki i Rekreacji w Kluczach i Ośrodek Pomocy Społecznej składają serdeczne podziękowania:

Pani Bogusławie Kulawik z Klucza,
Panu Włodzimierzowi Dobrkowi z Klucza,
Panu Aleksandrowi Włodarzowi z Olkusza,
Panu Jackowi Mossórowi z Klucza,
Panu Ryszardowi Straszakowi z Bydliny,
Panu Adamowi Lewowskiemu z Klucza,
Panu Jackowi Walnikowi z Klucza

za dofinansowanie dwóch spektakli mikołajkowych dla dzieci z gminy Klucze, które odbyły się w dniu 9.12.1998 w Domu Kultury „Papiernik” w Kluczach, oraz

Państwu Halinie i Julianowi Mrówkom z Rodak
za podarowane słodycze.

INTRNISTYCZNY GABINET LEKARSKI

Elżbieta Pałyga - Łuszczek

Lekarz chorób wewnętrznych

przyjmuje w poniedziałki i czwartki

w godzinach od 16.30 - 18.00

w Kluczach ul. Rabsztyńska 3

(dawna siedziba Urzędu Gminy)

MOIM ZDANIEM

Na terenie naszej gminy bardzo dużo mówi się o reformie oświaty, a dokładniej - gdzie pozostaną szkoły podstawowe, a gdzie będą gimnazja. Nie będę wyrażał swojego zdania w tym zakresie, bo jest to sprawa Rady i Zarządu Gminy oraz mieszkańców poszczególnych sołectw. Mogę natomiast, bo jest to moim obowiązkiem, wyrażać własne zdanie na temat oświatowej przyszłości Zespołu Szkół Zawodowych.

Jeszcze przez kilka lat realizowane będzie kształcenie w dotychczasowych zawodach i specjalnościach, z których przynajmniej trzy, jak już informowaliśmy, - należą do kierunków nowoczesnych i rzadko spotykanych.

Natomiast w zreformowanym systemie oświaty zaplanowano u nas klasy liceum profilowanego i klasy szkoły zawodowej po ukończeniu gimnazjum. Dopiero w dalszej przyszłości będą rozważane licea uzupełniające.

Do realizacji takiego kształcenia przygotowano już szkołę pod względem wyposażenia pracowni i przygotowania nauczycieli. W tym właśnie kierunku pomyślana jest także nowa pracownia elektryczno - elektroniczna i nowe warsztaty mechaniczne.

Kluczeńska „zawodówka” ma swoją tradycję i doświadczenie w kształceniu ogólnym i zawodowym. Trzeba tę tradycję zachować, a jednocześnie zadbać o dobre przygotowanie młodzieży. Taka powinna być przyszłość tej szkoły i nie można jej przekształcać np. tylko w gimnazjum.

Czekając na to co ma być, już obecnie warto zainteresować się naborem na rok szkolny 1999/2000, a warto, bo nowoczesne kierunki dla chemików i energoelektryków, o których pisaliśmy w poprzednim numerze są godne uwagi.

Bolesław Huras

Informacje przywiezione ze stolicy Tatr

W dniach 4-6 grudnia 1998r. obradował w Zakopanem VII Ogólnopolski Sejmik Mediów Lokalnych zorganizowany przez Polskie Stowarzyszenie Prasy Lokalnej, w którym redakcja ECHA KLUCZ uczestniczyła. Trzydniowe spotkanie było okazją wysłuchania ciekawych wykładów wygłaszanych przez profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, polityków oraz przedstawicieli wielu instytucji związanych z reklamą, a także redaktorów dużych gazet. Profesor UJ Emil Orzechowski mówił o roli mediów lokalnych w kształtowaniu „małej ojczyzny”. Zachęcał studentów do pisania prac magisterskich na temat małych krain, z których się wywodzą twierdząc, że jest to świetny sposób na dogłębne badania i szczegółowe spisanie informacji o naszych małych ojczyznach. Mijmy nadzieję, że nasi studenci np. historii, geografii lub archeologii zajmą się tą tematyką.

Oprócz tych merytorycznych zajęć miałam też okazję odwiedzenia Prywatnej Szkoły Hotelarskiej w Zakopanem. Szkoła jest interesująca z wielu powodów; dobre wyposażenie, młodzież ubrana w eleganckie jednakowe stroje, uczy się kilku języków, wyjeżdża do europejskich hoteli na praktykę, a w kraju praktykę tę odbywa w najlepszych hotelach. Miałam okazję rozmawiać z tą młodzieżą, chwalili atmosferę i wysoki poziom nauki. Dyrektor szkoły Pan Jan Kurzys zaprasza chętną młodzież z całej Polski. Jeśli ktoś z naszej młodzieży zdecyduje się, podaje adres: Prywatna Szkoła Hotelarska 34-500 Zakopane ul. Grunwaldzka 10, telefon: 0-18 20 123-90. Szkoła dysponuje internatem.

Halina Ładoń



Uczniowie szkoły ze swoim dyrektorem

BAL NOWOROCZNY

W gościnnej kawiarni „Papiernik” w dniu 29 grudnia 1998r. od godziny 12.00 do 14.00 odbywało się spotkanie dzieci z TPD, a od godziny 16.00 do 18.00 - bal noworoczny dla dzieci z Klucza.

Zaproszeń rozdano około 80, a na tańce przybyło ok. 70 dzieci z opiekunami. Podczas balu, zorganizowano też pokazy strojów i tańca oraz losowanie „słodkich” nagród, które kupiono za pieniądze z ZGTPD.

Bolesław Huras

TO BARDZO CIESZY

Gdy w połowie stycznia byłem w Pawilonie Handlowym w Kluczach właścicielka jednego ze stoisk zaproponowała mi przyjęcie na potrzeby TPD zupełnie nowych artykułów z jej kolekcji. Propozycję przyjęliśmy, a przekazanie nastąpi najpóźniej w pierwszej połowie lutego, gdy zorganizujemy dla „naszych” dzieci bal karnawałowy.

Pisząc wstępnie o tej propozycji, pragniemy przypomnieć nasze prośby do ewentualnych sponsorów, aby z własnej inicjatywy „wychodzili” z ofertą bezpłatnej pomocy. Taka forma jest najprzyjemniejsza dla Towarzystwa i tych, którzy z tej pomocy korzystają.

W Pawilonie Handlowym już drugi prywatny sklep tak bardzo po ludzku włączył się do grona naszych PRZYJACIÓŁ..... Wcale nie będziemy zdziwieni, jeżeli będą kolejni.

Bolesław Huras

PODZIĘKOWANIA

Gminny Ośrodek Kultury Sportu Turystyki i Rekreacji w Kluczach gorąco dziękuje zespołom muzycznym : „**BAHAMAS**”, „**Crazy Max**”, „**To My**”, „**KiM**”, „**Mat-Mix**”, a także uczniom i ich opiekunom ze Szkół Podstawowych w Rodakach i Kluczach oraz dziecięcemu zespołowi muzycznemu „**Ogniki**” za udział w koncercie charytatywnym na rzecz **WIELKIEJ ORKIESTRY ŚWIĄTECZNEJ POMOCY** podczas VII Finału w Domu Kultury „Papiernik” w Kluczach w dniu 1 stycznia 1999 r.

Składamy również serdeczne podziękowania :

Pani Jolancie Gauron z Cieślina za dostarczone ciasta,
i Pani Malgorzacie Losin za podarowane słodycze.

Państwu Sabinie i Kazimierzowi Sierkom z Ryczówka

Z okazji 50 - lecia pożycia małżeńskiego

wiersz dedykuje siostra Janina Bednarz

Kazik i Sabcia choć młodzi byli
W kościele przysięgę przed Bogiem złożyli
I szczęśliwą parą tak długo byli
50 lat już z sobą przeżyli.

I choć już mają tych dziesiąt lat
Nadal kochają ten piękny świat
Dzieci i wnuki też piękne mają
Dużo radości im w życiu dają.

Ze swymi bliskimi też dobrze żyli
Zawsze dla wszystkich życzliwi byli
To wszystko co w dorobku mają
Pracy swej to zawdzięczają.

Te piękne lata, które przeżyli
Aby starości szczęśliwie dożyli
Aby się zdrowiem długo cieszyli
Aby do końca takimi byli.

ZAWIADOMIENIE

dla par małżeńskich -

Jubilatów 50 - lecia pożycia małżeńskiego w 1999r.

Urząd Stanu Cywilnego w Kluczach informuje pary małżeńskie obchodzące w 1999r. Jubileusz 50 - lecia pożycia małżeńskiego, iż wzorem roku ubiegłego planujemy zorganizowanie dla JUBILATÓW uroczystości gminnej. Wobec powyższego proszę pary małżeńskie zawierające związek małżeński cywilny w 1949 roku o zgłaszanie chęci uczestnictwa w takiej uroczystości w Urzędzie Stanu Cywilnego w Kluczach ul. Partyzantów 1, pok. 101, do dnia 1 marca 1999r.

Zgłoszenia można dokonać osobiście lub za pośrednictwem członka rodziny.

Serdecznie Państwa zapraszam.

Kierownik USC

Barbara Kocjan

Zagadka

dla pracowników Urzędu Gminy i jednostek organizacyjnych

Kto to taki?

Znak zodiaku tu nieważny
Liczy się z nią prawie każdy
Czy szefostwo, pracownicy, czy też „strona”
Niezależna jest od tego grona
Wygląd to osobna „beczka”
Najpierw ONA potem teczka
Strój sportowy, strój modelki
Umiar, takt, dystans wszelki
Wiedza z dziedzin bardzo trudnych
Dla laika bardzo nudnych
Tworzy postać niedostępną, ale
Jej praca to detale...

Które są przyczyną takiego „ujęcia”
Bezwzględnie nie wymagającego cięcia
A prywatnie to osoba serdeczna
Każda jej porada jest dla nas bezpieczna
Zdrowie, to na jej życzenie punkt minusowy
Są wokół wirusy, to i dla niej jest gotowy
Jeździ wozami, które długo się nie psują
Gdyż wszelkie naprawy, zdrowie ją kosztują
Zgadnij kto to taki...

Odpowiedzi należy kierować do redakcji EK.

Są nagrody!

Szanowni Mieszkańcy Gminy Klucze!

Korporacja Ubezpieczeniowa **FILAR S.A.**

Informuje o możliwości następujących ubezpieczeń:

1. Obowiązkowe ubezpieczenie rolne
2. Ubezpieczenie budynków mieszkalnych i gospodarczych od ognia, zalania i innych zdarzeń losowych
3. Ubezpieczenia komunikacyjne OC już od 340 zł/rok i AC już od 3% wartości pojazdu
4. Szereg innych ubezpieczeń

Proponujemy: atrakcyjną składkę, możliwość płatności składki rocznej w ratach, honorujemy dotychczasowy przebieg ubezpieczenia

BIURO TERENOWE w OLKUSZU

ul. SKŁADOWA 5

tel. 643 14 87 wew.122

lub kontakt z agentem tel. 6420 480 (wieczorem)

SKLEP NATURA ZIOŁA*LEKI*KOSMETYKI

kupisz

W nowo otwartym sklepie medycznym
w Chechle Pl. Partyzantów 2
(budynek OSP)

czynny codziennie w godzinach: od 10.00 - 17.00
w soboty od 9.00 - 14.00

Do zakupów zaprasza doświadczona magister farmacji

Dużo radości pierwszoklasistów

Tak się złożyło, że dopiero obecnie, a nie jest to jeszcze za późno - opisujemy radosne spotkania dzieci z kl. I c w klu-
czewskiej Szkole Podstawowej.

Najpierw były „Andrzejki” z laniem wosku, dziecięcymi wróżbami i zabawami towarzyskimi. W tydzień później 24-osobową klasę odwiedził bardzo młodo wyglądający Święty Mikołaj z pękatym workiem prezentów - innych dla dziewczynek, innych dla chłopców. Jak nam wiadomo, wszyscy byli zadowoleni, co wyraziło się objawami spontanicznych podziękowań Mikołajowi i udziałem we wspólnej z Nim zabawie. Śpiewano oczywiście piosenkę na powitanie i po-

zeganie tego „zagranicznego”: gościa dobroczynności.

O pieniądze na zakup prezentów zadbał, oczywiście, rodzice wszystkich dzieci, płacąc stosowną składkę na potrzeby swojej klasy, natomiast przygotowaniem paczek zajęła się klasowa Rada Rodziców: Grażyna Jeleńska, Agnieszka Łachan, Agnieszka Walnik i Kazimierz Gamrot (przewodniczący).

Wychowawca klasy - Anna Ziaja i pan Gamrot powiedzieli nam, że te dwie wspomniane imprezy będą już stałym elementem życia „towarzyskiego” klasy, a z biegiem lat pojawiają się kolejne. Powiedzieli też o bardzo dobrej współpracy z pozostałymi rodzicami. Wiadomo nam też, że w klu-
czewskiej podsta-
wówce są inne klasy, w których dostrzegal-
na jest wartościowa
współpraca tych naj-
ważniejszych „
ogni” szkolnego
systemu dydaktyczno
- wychowawczego.

Tekst:
Bolesław Huras

Foto:
**Agnieszka
Walnik**



Spotkanie, które cieszy

W słoneczną sobotę 12 grudnia ubiegłego roku w gościnnej kawiarni DK „Papiernik” zorganizowano spotkanie z Mikołajem, na które przybyły dzieci, rodzice i opiekunowie ze Stowarzyszenia Osób z Upośledzeniem Umysłowym.

Na początku, gdy kolejni goście przybywali do kawiarni obsługa lokalu zadbała o dyskretną muzykę i poczęstunek. W pewnym momencie na sali pojawił się oczekiwany przez dzieci bardzo młodo wyglądający „114 - letni” Mikołaj z wielką torbą pełną prezentów. Mikołaj dobrodziej usadowił się na środku sali i przemówił do dzieci. Pytał o zdrowie, zachowanie i naukę, zachęcał do czynienia dobra i pocieszał w zmartwieniach. Gdy już wszystko powiedział i wszystko usłyszał zaczął sięgać do „worka” z prezentami. Dzieci z pełną śmiałością lub z widocznym zdziwieniem i w towarzystwie rodziców, odbierały przeznaczone dla siebie prezenty. Mikołaj dla każdego dziecka ofiarował też miłe słowa, miłą pochwałę. Nic dziwnego, że dzieci wyrażały zdziwienie, że Mikołaj był podobny do prezesa Stowarzyszenia - Sebastiana Sierki.

Po rozdaniu wszystkich prezentów były zdjęcia z Mikołajem i zabawy „taneczne” dla dzieci, które bardzo ciekawie prowadziła Pani Jadwiga Konwerska, babcia Emila Chrzana. To Pani Jadwiga oraz Gabriela Madej zadbały, aby na stole nie zabrakło poczęstunku.

Pani Gabriela jest pracownikiem olkuskiego oddziału Banku Śląskiego, który sponsorował prezenty i poczęstunek. Jednocześnie, jako osoba wspierająca jest członkiem Stowarzyszenia. Jej zdaniem, może zbyt mało osób prywatnych i instytucji garnie się do wspierania wspomnianego Stowarzyszenia. Powoduje to wrażenie, że rodzice dzieci niepełnosprawnych są jakby osamotnieni w swoich działaniach.

Przy okazji warto przypomnieć, że kluczewskie Stowarzyszenie Osób Upośledzonych Umysłowo jest wciąż otwarte dla tych, którzy wahają się czy przystąpić do niego. Z pewnością warto, bo w większej grupie łatwiej przeżywać to, co nam zostało dane, a niekiedy pokonywać trudы codziennosci.

Inf. i foto: Bolesław Huras



Koncert kapeli „Jasie”

W programie dydaktyczno - wychowawczym naszego Zespołu Szkół Zawodowych jest też rozdział dotyczący popularyzacji lokalnej sztuki folklorystycznej. Spełnieniem tych zobowiązań wobec młodzieży był koncert kapeli „Jasie”, który odbył się na początku grudnia ub.r. Pierwotnie zamierzano zaprosić kapelę do szkoły, ale wybrano znacznie lepsze warunki w sali widowiskowej DK „Papiernik”.

„Mam ładną dziewczynę, szanował ją będę”

Koncert rozpoczął się o godz. 1100, w sali zgromadziła się spora grupa młodzieży, którą można było zwołać z zajęć szkolnych. Kapela wystąpiła w składzie: skrzypce prym - Jan Klich, skrzypce sekund - Tadeusz Dąbek, pierwszy klarnet - Mieczysław Muzyk, drugi klarnet - Henryk Guzik, kontrabas - Andrzej Sadurski, akordeon - Jerzy Mrówka oraz dwie solistki: Janina Walnik i Helena Smętek. Nagłośnieniem sterował - Andrzej Kurowski, a światłami uczeń ZSZ - Jakub Nowakowski.

Początek koncertu nie zapowiadał tak udanego spotkania. W miarę upływu czasu młodzież wykazywała coraz większe zainteresowanie, bardzo często włączając się rytmicznymi oklaskami do śpiewanych piosenek i granej muzyki. Nic dziwnego, że i artyści z kapeli odczuwali coraz większe zadowolenie i z większą swobodą wykonywali kolejne fragmenty koncertu, a był w tym koncercie śpiew, muzyka, taniec. Kierownik muzyczny zespołu Jerzy Mrówka w trzech dydaktycznych wystąpieniach opowiedział o składzie kapeli i charakterystyce instrumentów, przypomniał skróconą historię kapeli. Była też okazja do wspólnego śpiewania

starej, ale wciąż popularnej piosenki ludowej - „Szła dziewczynka do laseczka”.

Przedstawione przez kapelę piosenki były specjalnie dobrane: obok taktownej wesołości, były też melodie i słowa pewnej zadumy np: „Mam ładną dziewczynę, szanował ją będę”.

Po zakończeniu koncertu uczennice z kl. IV LZ - Agnieszka Serwatka i Anna Mgłosek podziękowały zespołowi i wręczyły na ręce Pani Janiny Walnik wiązankę kwiatów. Później były także pamiątkowe zdjęcia. Wszyscy członkowie kapeli powiedzieli mi, że są zadowoleni z tego występu, bo młodzież przyjęła ich życzliwie i wykazywała zainteresowanie zarówno muzyką jak i śpiewem.

Koncert pochwalili także niektórzy opiekunowie młodzieży. Ich zdaniem, dobrze się stało, że młodzi ludzie żyjący w świecie nowej muzyki poznali coś „klasycznego”, co jest niemalą częścią naszej kultury.

Dyrekcja ZSZ serdecznie dziękuje i kapeli i GOKSTiR -owi, którzy bezpłatnie zgodzili się na ten koncert i wyrazili nadzieję, że nie był to ostatni kontakt z tymi artystami.

Tekst i foto: Bolesław Huras



Kolędniczy z Klucz



Na ogół zamiera zwyczaj dawnego kolędowania od domu do domu. Dlatego z przyjemnością przyjmowałem młodych kolędników, którzy zawitali pod moje drzwi w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia. Cała czwórka mieszka na Osiedlu XXX - lecia.

Inf. i foto:
Bolesław Huras

OGŁOSZENIE

**Gminna Biblioteka Publiczna w Kluczach
posiada w sprzedaży tanie książki.
Skorzystaj z okazji.**

W rytmie samby

Rejsy na statkach do wschodniego wybrzeża Ameryki Południowej należały do przyjemnych. Przejścia z Europy na drugą stronę Atlantyku przebiegały w strefie wiatrów - pasatów, przy słonecznej pogodzie i niskiej fali. Granicą umowną ciepła i zimna był zwykle dla marynarzy „Przylądek Ciepłych Gaci”, czyli przylądek Św. Wincentego - najbardziej na zachód wysunięty ląd Portugalii. Od tego przylądka zwykle robiło się ciepło lub chłodniej w zależności od kierunku, czy wypływało się w ciepłe kraje czy też z nich wracało. Kiedy statek wchodził w strefę tropikalną, którą na półkuli północnej wyznacza Zwrótnik Raka, a na półkuli południowej Zwrótnik Koziorożca na każdym statku, oprócz jak zwykle jedzenia, najważniejszą sprawą stało się dobre działanie klimatyzacji. (Jeśli jest) czyli tzw. „hipress-u”. Urządzeniem tym opiekuje się z reguły oficer mechanik zwany zimnym. Odpowiada on za prawidłowe funkcjonowanie wszystkich urządzeń chłodzących i mrozących, takich jak chłodnie i lodówki. Jak dotychczas, na statku wszystkie urządzenia chłodnicze działały bez zarzutu, jednakże z chwilą zamustrowania naszego nowego „zimnego”. w kolejnym rejsie, coś zaczęło szwankować. A to lodówki „grzały”, a to w chłodni zepsuła

się instalacja i kucharze narobili alarmu, jedynym słowem nie było dnia żeby coś nie „wysiadło”. Po minieciu Przylądka Ciepłych Gaci w kabinach zamiast zimnego leciało gorące powietrze. Walkę „zimnego” z instalacją „hipress-u” śledziła załoga z wielkim zainteresowaniem, a nawet robiono zakłady czy uda mu się ją naprawić i wreszcie w kabinach będzie można normalnie żyć, bo na razie temperatura przekraczała 30 stopni.

Przez długi czas wysiłki „zimnego” nie przynosiły rezultatu. Na domiar złego, pewnego dnia „zimny” chcąc złapać trochę świeżego powietrza wyszedł na pokład z czeluści instalacji chłodzącej i oparł się swoim zmęczonym ciałem o reflektor stalowy służący do oświetlenia statku w nocy i reflektor ten choć stał w tym samym miejscu niezmiennie od piętnastu lat zwał się z podstawą na pokład. Wiadomość o tym wyczynie „zimnego” szybko obiegła statek, wprowadzając atmosferę napięcia i oczekiwania na najgorsze. Zaczęto pokątnie szeptać, że na pokładzie jest Jonasz i jest nim niewątpliwie „zimny”.

Było gorąco, zarówno na pokładzie jak i w kabinach. Radio łapało stację brazylijską, które nadawały muzykę w rytmie samby. Zbliżaliśmy się do pierwszego portu Brazylii - Salvadoru.

Salvador to ciekawe miasto - ponad dwumilionowa metropolia - pierwsza stolica Brazylii od 1549 do 1773 roku. Potem rolę stolicy przejęło Rio de Janeiro, a w końcu od 1960 roku Brasilia.

Miasto położone jest na dwóch poziomach. Obszar przyległy do portu stanowi część nowoczesną, a stare miasto położone jest na skarpie górującej nad miastem. Prowadzą do niego drogi trójakiego rodzaju. Jednym sposobem wjazdu do starego miasta jest kolejka z wagonikami na szynach, przypominająca kolejkę na Gubalówkę w Zakopanem. Drugim sposobem jest szosa wijąca się serpentynami (ciekawostką jest pomnik Ludwika Zamenhoffa - twórcy języka esperanto z Białegostoku - wzniesiony na placu u wylotu drogi do starego miasta). Trzecim sposobem komunikacji z miastem górnym, najszybszym, jest winda osobowa zabierająca około 50 osób.

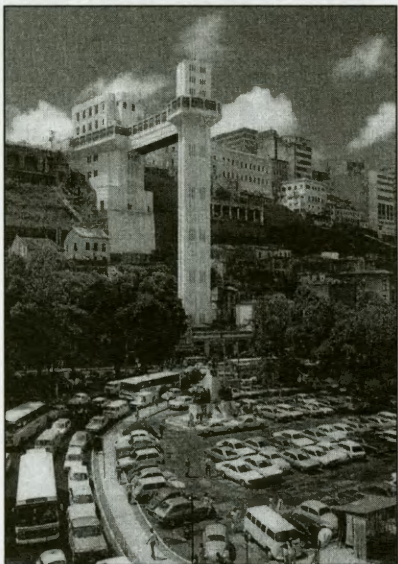
Kilka członków naszej załogi wybrało się na zwiedzenie górnego, starego miasta i naturalnie chciało skorzystać z windy. W tej grupie jest i nasz „zimny”. Wchodzą do windy, zamykają się drzwi, a winda nie rusza. Narasta konsternacja wśród pasażerów i nerwowość obsługi windy. Koledzy odsuwają się od „zimnego” patrząc na niego podejrzliwie. Winda stoi kilkanaście minut. Pasażerowie zapytują obsługę windy, czy często zdarzają się takie awarie, na co otrzymują odpowiedź, że oni nie pamiętają takiego przypadku, ale słyszeli, że kilka lat temu coś podobnego się zdarzyło. Na szczęście po 15 minutach (bez odkrycia jakiegokolwiek awarii) winda ryszyła - napięcie spadło. Pozostało tylko coraz większe przekonanie o ingerencji sił nadprzyrodzonych w ludzkie poczynania.

Stare miasto jest niezwykle urokliwe - domy jedno lub dwupiętrowe o pastelowych elewacjach ze słicznymi balkonami i kolorowymi dachami. Ulice strome, wąskie, wybrukowane kamieniami pamiętającymi czasy konkwistadorów. Duża liczba kościołów - 365 a w pobliżu nich rezydencje, wspaniałe dawniej, dziś w dużym zaniedbaniu wśród również zapuszczonych

ogródów. Minał okres szybkiego rozwoju Brazylii i budowania wielkich fortun, najpierw na eksploatacji drzewa, głównie „brasil”, następnie trzciny cukrowej, złota, kamieni szlachetnych, kuczuku a następnie kawy. Historia Brazylii jest niezwykle barwna. Kraj o ogromnych bogactwach przyciągał awanturników z całego świata, którzy grabieżą, rozbojem, oszustwem bogacili się. Budowali wspaniałe rezydencje, opery, teatry i świątynie o niezwykłym przepychu wnętrz mając nadzieję, że kupią sobie łaskę u Pana Boga.

Chodząc po ulicach cały czas towarzyszy nam samba. Jej rytm wydobywa się z głośników zainstalowanych na placach, ze sklepów, stoisk z różnorodnymi towarami. Kołysząc biodrami jak tubylcy kupujemy drobiazgi dla swoich bliskich. Zadowoleni, wracamy na statek, który załadowany pachnącą kawą przygotowuje się do wyjścia z portu. Opuszczamy gościnie miasto oraz zatokę Wszystkich Świętych, nad którą leży Salvador i zdążamy do drugiego miasta Brazylii - Rio de Janeiro.

ANDRZEJ CZERNEK
- kapitan żeglugi
Czytelnik EK z Gdańska



Robimy tak od kilkunastu lat

Każdy Polak przyzna, że świętem najbardziej chwytającym za serce jest Boże Narodzenie. Kolędy, lampki, gwiazdki, zapach jodły zmieniają to co zwykle, szare i czasem niezbyt lubiane, w miejsca nie z tego świata. W Szkole Podstawowej w Rodakach ten szczególny okres trwa dłużej niż gdzie indziej - dobre ponad miesiąc. Przygotowania ruszają najpóźniej w połowie listopada, w każdej klasie i w całej szkole. Wszyscy wychowawcy ze swoimi dziećmi szykują dekorację sal i nie są to tylko choinki! Pani Ilona Szczęch i starsi uczniowie tworzą co roku inną oprawę świąteczną na szkolnych korytarzach. Tak jest już od kilkunastu lat, a nie koniec na tym. Przez cały grudeń aż do świąt popołudniami i wieczorami trwa praca przy stroikach. Te małe cuda mają to do siebie, że są bardzo pracochłonne i wymagają współdziałania wielu osób. Na szczęście życzliwych ludzi nie brak. Od pięciu lat Pani Teresa Ziaja oraz Państwo Joanna i Marian Stychowie dostarczają do szkoły wprost z giełdy tanie świece, wstążki i gąbki oas. Państwo Halina i Zbigniew Nowakowie z firmy MatalBox w tym roku przekazali niezbędne materiały, np: farby, spraye. Część elementów dekoracji przybyła nieodpłatnie z kluczewskich sklepów „Krzysz” i, zaś świerkowe gałązki i drzewko podarowało Nadleśnictwo Olkusz.

Potem kilkadziesiąt uczniów od kl. IV do VIII malowało gałązki na białą, szyszki na złoto, wiazało wierzbowe gałązki w niewielkie kółka lub wyczarowywało ze wstążek „gwiazdy betlejemskie” i gwiazdki origami. Dwa tygodnie przed Bożym Narodzeniem można było przystąpić do wykonywania stroików. Większe i droższe, układane na gąbce powstawały na zamówienie. Część z nich trafiła do sponsorów szkoły, kościoła parafialnego. Mniejsze wraz z życzeniami świątecznymi powędrowały do większości domów w Rodakach. Praca i dobre chęci uczniów zostały docenione - do chudej kasy szkolnej trafiło dodatkowe 504 zł - suma nie do pogardzenia. Tym bardziej, że została uzyskana obok korzyści niematerialnych, oczywistych i nie do oszacowania.

Oprócz dekoracji szkoły i wykonania stroików dzieci z panią katechetką Ireną Lelakowską przygotowały też jasełka. Mnóstwo dokonań jak na szkołę liczącą mniej niż setkę dzieci. Dodać jednak trzeba sprawiedliwie, nie wiele by z tego wyszło bez wkładu pracy dyrektor szkoły, Pani

Barbary Wojnar i Pani Krystyny Wilkoniec do końca pracujących wraz z uczniami, a wcześniej organizujących całą akcję, łącznie z szukaniem sponsorów i transportem uzyskanych dóbr. Więc brawo dla uczniów i brawo dla nauczycieli.

P.S. Wśród licznych uczniów pracujących przy wykonaniu stroików na szczególne wyróżnienie zasługują: Dagmara Tkacz, Dagmara Kwaśniewska, Katarzyna Dziechciewicz, Bożena Kulawik, Iwona Majewska, Anita Adamik, Olga Gdula, Michał Załoga, Michał Dachowski, Sylwester Łydka, Dawid Sapiechowski, Maciej Szczęch.

Dyrekcja i społeczność uczniowska Szkoły Podstawowej w Rodakach składa serdeczne podziękowania:

- Spółce z o.o. METALBOX - za ofiarowane szkole materiały malarskie i dekoracyjne
- Nadleśnictwu Olkusz i Gajówce na Malince - za choinkę i świerkowy stroik
- Zakładom International Paper - Klucze S.A. - za przekazane na rzecz szkoły wyroby papiernicze i higieniczne
- Panu Ryszardowi Guzikowi - za ofiarowane środki czystości
- Państwu Ilonie i Janowi Szczęchom - za przekazanie środków finansowych na potrzeby szkoły.

Dziękujemy

Oplatek w szkole

W dniu 22 grudnia w Zespole Szkół Zawodowych zorganizowano ogólnoszkolny oplatek. Uczennice z klasy II LZ pod opieką wychowawczyni Pani Bożeny Krok przygotowały stosowną część artystyczną, w której były kolędy i pastorałki, strojenie drzewka, muzyka, okolicznościowe słowa oraz dzielenie się oplatkiem.

Potrzebna to była uroczystość, wartościowe przeżycia i miłe przedświąteczne zakończenie nauki w 1998 roku.

Bolesław Huras

Wspomnienia z emigracji

Przy okazji świąt Bożego Narodzenia odwiedziłam Panią Władysławę Porcz, która w latach 1937-1947 przebywała wraz ze swoim mężem i dwójką dzieci Robertem i Kazimierzem w Belgii. Interesowało mnie przede wszystkim jak tam na emigracji Polacy spędzali święta, oraz jak wyglądało ich życie na obczyźnie.

O emigracji polskich rodzin, a dokładnie o emigracji własnej rodziny opowiada:

Pani Władysława Porcz mieszkanka Rodak



Pani Władysława Porcz z córką Kazimierzą

Proszę opowiedzieć o tej emigracji Pani rodziny...

Do męża do Belgii pojechałam w 1937 roku. Mąż, tak jak i inni Polacy, pracował na kopalni w bardzo ciężkich warunkach. Zawiodło ich tam pragnienie znalezienia tego, czego daremnie poszukiwali w swoim kraju - kawałka chleba, dachu nad głową oraz godziwego życia.

Z Rodak wyjechało wielu mężczyzn, między innymi mój mąż Antoni Porcz i jego dwaj bracia Piotr i Władysław, Władysław Mrówka, Władysław Stajno, Antoni Zalog, Jan Nowak. Byli także mężczyźni z sąsiednich wiosek, na przykład z Ryczówka pamiętam nazwiska: Kazek, Mrówka i Oruba. Wszystkie żony pojechały razem z mężami, niektóre pojechały z dziećmi. Mieszkaliśmy w ubogich starych domkach, ale cieszyliśmy się dobrymi zarobkami, stać nas było na wszystko, był to raj w stosunku do biedy jaką pozostawiliśmy w Rodakach. Trwało to jednak krótko. Wybuchła wojna i wszystko się skończyło. Belgia miała zapasy żywności zaledwie na trzy miesiące. Była ona jednak przeznaczona dla swoich, a my Polacy mieliśmy wydzielone skromne porcje żywności na kartki. Zmuszeni byliśmy więc jeździć po żywność do Holandii i Luksemburga. Był to bardzo ciężki okres w moim życiu. W Belgii byłam z rodziną 10 lat. Mój syn Robert, z którym wyjechałam, 4 lata chodził w Belgii do szkoły podstawowej, natomiast córka Kazimiera urodziła się w Belgii w miejscowości Liege w 1942 roku. W okresie wojny było ciężko, ale w Polsce w tym czasie było jeszcze gorzej, tam nasi mężowie pracowali i dobrze zarabiali.

Jak spędzaliście święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok tam w Belgii?

Spotykaliśmy się wprawdzie z Polakami, spędzaliśmy święta w większych grupach, śpiewaliśmy koledy, ale choinki nie było, nie było też takiego prawdziwego polskiego świątecznego nastroju. Czuliśmy to, że jesteśmy w obcym kraju. Byliśmy też na kilku polskich zabawach. Polacy nie pili wówczas tak wiele wódki, nikt się nie musiał za Polaków wstydić. My kobiety uczyłyśmy nasze dzieci wierszy Marii Konopnickiej, które pamiętam do dzisiaj.

Proszę więc zacytować te wiersze... (Pani Władysława recytuje z pamięci)

Moje kwiaty

Moje kwiaty na okienku
Radość moja to skarb mój

To okienko ubożuchne
To i zagon ziemi mój

Gdzie tam moje wielkie pola
Łany niwe, łąki szmat
A ja cieszę się w okienku
Gdy zakwitnie jeden kwiat

Co dzień z kurzu je obmywam
Co dzień skrapiam ziemię znów
I przy kwiatkach u okienka
Snuję przedzę cichych snów.

Może kiedyś, kiedy może
Będę miała ogród swój
W tym ogródku domek mały
Jasny własny cichy mój.

Może kiedyś w tym ogródku
Mama spocznie w cieniu drzew
I rozlegać się tam będzie
Łubych ptaszek miły śpiew.

Bocianie gniazdo

Bocianie gniazdo, zębata brona
Na wierzchu drzewa osamotniona
I nago chłodna i nie już nie ma
Mroźna pogodna nadchodzi zima.

Jak brylantowe drzewa się świecą
Pyłki srebrzyste w powietrzu się lecą
Opadła wiosenna Szata
Zniknęły jesienne czary
Wiatr gałązkami pomiata
Zgrzytają suche konary.

Tylko świerk zawsze ponury
W tym samym ponurym nastroju
Wśród obumarłej natury
Modli się pełen spokoju.

Łza się w oku kręci... kiedy Państwo przyjechaliście do Polski, do Rodak?

Wróciliśmy po 10 latach, czyli w 1947 roku. Nasi mężowie wkrótce zaczęli chorować i umierać. Praca w belgijskich kopalniach była ciężka, pracowali na kolanach, często też w pozycji leżącej, na niskich pokładach, bez odpowiedniej wentylacji. Każdy z nich miał pylicę. Wiele żon żyje do dzisiaj, w Rodakach jest ich kilka. Jeszcze dziś nie da się mówić bez wzruszenia o tamtych odległych latach.

Spotkaliśmy się akurat w święta Bożego Narodzenia 1998 roku. Jest inny czas, lat nieco przybyło, ale myślę że święta to taki szczególny moment na wspomnianie przeszłości.

Bardzo się cieszę z tej rozmowy, serdecznie dziękuję za spotkanie i życzę w nadchodzącym 1999 roku dużo zdrowia i radości.

Tekst i foto: Halina Ladoń

W ATMOSFERZE TAMTYCH WIEKÓW KĄPIEL W DĘBOWEJ BALII

Trudno sobie wyobrazić, że w 1930 roku jeszcze nikt nie słyszał o Biskupinie. W 1932 roku do Biskupina - małej wioski przybył nauczyciel - Walery Szwajcer. Bardzo interesował się archeologią. Spacerował po wsi aż zawędrował na półwysep. Wystające pale, ceramiczne resztki zwróciły jego uwagę. Gdy w Jeziorze Biskupińskim na skutek pogłębiania rzeki Gąsawy opadły wody wynurzyły się z jeziora jakieś konstrukcje. Podczas kopania torfu któryś z gospodarzy odkrył przedmioty z brązu zaniósł je nauczycielowi no i zaczęło się. Korespondencja z archeologami i ich przyjazdy.

Prof. Kostrzewski - „osłupiał, a następnie począł zbierać leżące wokół wykopu kości, ceramikę, kamienie - rozcieracze do żaren, fragmenty drewna” (W. Szwajcer, W. Zajackowski - „Biskupin i jego odkrywca”). I tak powoli Biskupinem zaczęła interesować się nauka. Dzisiaj możemy oglądać wspaniały gród - rezerwat archeologiczny. Na terenie 23 ha, odkryto ślady pobytu człowieka od epoki kamienia do wczesnego średniowiecza. Osada kultury lużyckiej z wczesnej epoki żelaza jest najbardziej znaną częścią tego rezerwatu.

We wrześniu 1998 roku odbył się festyn archeologiczny, na teren rezerwatu przyjechały grupy turystów z wielu regionów świata by móc przez parę dni „pożyć” atmosferą tamtych wieków. Wraz z grupą przyjaciół odbyłam wspaniałą wycieczkę w rodzinne strony mojego ojca. Do uczestnictwa w festynie namówiła nas córka moich przyjaciół. Dzięki temu mogliśmy wspaniale przeżyć te kilka dni. Była okazja przyjrzeć się temu jak za prastarych czasów żyło się, mieszkano, odpooczywało i pracowało. Studenci archeologii i przeróżni fanatycy historii zapoznawali tłum turystów z wszelkimi czynnościami gospodarczymi tej epoki od gotowania po kowalstwo. W ramach rozrywki można było potać się z zespołem COHLAN i wykapać się w dębowej balii. Tego nie zrobiliśmy, ale najodważniejsze z nas ku radości grupy przebrały się w stroje z epoki.

Barbara Wąs



druga od lewej Barbara Wąs

DWA SPOTKANIA Z KOSMETYCZKĄ

W poprzednim numerze ECHA KLUCZ wspomniałem, że kluczeńska kosmetyczka - Krystyna Birecka spotkała się z uczennicami kl. III LZ w Zespole Szkół Zawodowych.

Pierwsze spotkanie miało charakter ogólny, chociaż dotyczyło przede wszystkim kosmetyków i pielęgnacji cery. Uczennice dowiedziały się jakie są kosmetyki, do czego służą i jak je stosować. Poznano także podstawowe zabiegi pielęgnacyjne w warunkach domowych tzn. tonizowanie i nawilżanie, oczyszczanie, wykonywanie i stosowanie maseczek domowych. Dziewczeta mogły nauczyć się jak rozpoznawać poszczególne rodzaje cery i dowiedziały się jakie zabiegi realizowane są w gabinecie Pani Krystyny.

W czasie drugiego spotkania powiedziano i pokazano prawie wszystko o makijażu. Obejmowało to między innymi mycie buzi żelem lub mleczkiem, po nim umycie tonikiem bezalkoholowym i na to odpowiedni do cery krem - nawilżający dla normalnej, dziewczęcej cery, a przy trądziku - krem antybakteryjny.

Pani kosmetyczka poinformowała uczennice, że nie mają potrzeby stosować specjalnych kremów na noc i „pod oczy”. Wystarczy piling drobnoziarnisty lub enzymatyczny jeden raz w tygodniu, a po pilingu maseczka nawilżająca - przy suchej cerze lub ściągająca - przy cerze tłustej. Pani Krystyna wyjaśniła mi, że piling - jest to krem czyszczący głębiej, czyli usuwający martwy naskórek, wskazany dla osób, które już dawno ukończyły 18 lat.

Pani kosmetyczka wykonała makijaż jednej z uczennic, a później realizowały to uczennice już samodzielnie, chociaż pod nadzorem.

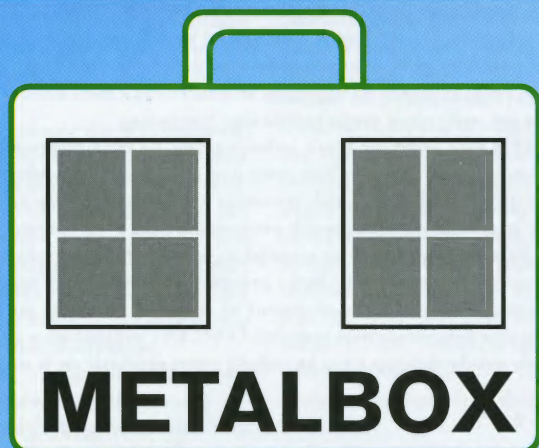
Na zakończenie tego pierwszego i jak i drugiego spotkania Pani Birecka powiedziała, że warto zaglądać do jej gabinetu kosmetycznego w Kluczach w byłym budynku UG (ul. Rabszyńska 2). Warto, bo wszystkie porady są bezpłatne, tak jak bezpłatne jest korzystanie z aparatu do oceny skóry. Zdaniem Pani kosmetyczki również uczennice ze starszych klas szkół podstawowych mogą skorzystać z jej wiedzy i doświadczenia.

Już od wielu lat organizuje spotkania z kosmetyczką, bo jestem przekonany o ich wartości nawet dla młodych dziewcząt, które w ten sposób wzbogacają własne doświadczenie w tym zakresie.

Tekst: Bolesław Huras
Foto: Ewa Przybylska



OKNA, DRZWI, WITRYNY SKLEPOWE, ŁUKI, TRÓJKĄTY



METALBOX sp. z o.o.

**Produkcja i sprzedaż
okien PCV**

**32-310 Klucze Osada 39 a
tel. 642-80-81**

- ☛ belgijski profil DECEUNINCK
- ☛ niemieckie okucia ROTO
- ☛ szyby float (niskoemisyjne, antywłamaniowe, itp.)
- ☛ pomiary, kalkulacje, transport - gratis
- ☛ szybki i fachowy montaż
- ☛ serwis w zasięgu ręki
- ☛ zamówienia nietypowe szybko i nie drogo
- ☛ bogaty asortyment dod.(mikrowentylacja, hamulce)
- ☛ oferujemy atrakcyjny system sprzedaży ratalnej - bez
żyrantów i nieprocentowany

**Błyszczące białe okna
na dzisiaj i jutro**



Skorzystaj z naszych promocji:

Do typowych okien i przy zakupie za gotówkę:

- w cenie zwykłej szyby szkło k=1,6
- lub 5% rabatu
- lub raty bez procentów i żyrantów

Do nietypowych okien:

- 11% rabatu przy zakupie za gotówkę
- 4% rabatu przy zakupie na raty

Okna z profilu DECEUNINCK gwarantują:

- maksymalną izolację akustyczną
 - optymalne uszczelnienie zabezpieczające przed wodą i wiatrem (poprzez podwójne uszczelnienie i rowki odprowadzające wodę)
 - trwałą i błyszczącą polarną biel profili
 - wewnętrzne wzmocnienie ocynkowane zapobiegające odkształceniom
- Ponadto:**
- okien nigdy nie małuje się
 - są odporne na czynniki atmosferyczne
 - nie wymagają rozkręcania podczas mycia
 - możliwość zamontowania szprosów, żaluzji, rolet, moskitiera, itp.

**Licencjonowany producent
firmy**



POPIERAJ PRODUKTY LOKALNE!!!

ECHO KLUCZ Informacyjny Miesięcznik Samorządowy

Wydawca: Rada Gminy Klucze

Redakcja: ul. Partyzantów 1, 32-310 Klucze, tel. (032) 64-28-508

Redaktor Naczelny: Halina Ładoń

Druk: Firma Wydawniczo Poligraficzna „A-Z” s.c., 32-300 Olkusz, Żurada III 115, tel. (032) 641-22-62

Uchwała Nr VI/31/98 Rady Gminy Klucze

z dnia; 21 grudnia 1998r.

w sprawie; podatku od środków transportowych - na 1999 rok.

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt. 8 - ustawy z dnia; 8 marca 1990 roku „O samorządzie terytorialnym” (tekst jednolity - Dz. U. Nr 13 poz.74 z 1996 r.- z późniejszymi zmianami) - art. 4 ust. 1 pkt. d - ustawy z dnia; 10 grudnia 1993 roku, „O finansowaniu gmin” - (Dz. U. Nr 129 poz. 600 z 1993 roku z późniejszymi zmianami) oraz rozporządzenia Ministra Finansów z dnia; 3 grudnia 1998 r. (Dz. U. Nr 146 poz. 954 z 1998 roku)

Rada Gminy Klucze uchwała co następuje;

& 1

Ustala się roczny podatek od środków transportowych w wysokościach określonych w załączniku Nr 1 do niniejszej Uchwały.

& 2

Podatek od środków transportowych jest płatny - bez wezwania - w dwóch równych ratach, w terminie do 15 lutego i do 15 września każdego roku lub w terminie 14 dni od powstania obowiązku podatkowego.

& 3

Zwalnia się od podatku od środków transportowych - środki transportowe należące do Ochotniczych Straży Pożarnych oraz jednostki organizacyjne gminy.

& 4

Wykonanie Uchwały powierza się Zarządowi Gminy Klucze.

& 5

Z dniem 1 stycznia 1999r. - traci moc Uchwała Nr XLVI/304/97 - Rady Gminy Klucze - z dnia; 18 grudnia 1997r., w sprawie; podatku od środków transportowych - na 1998 rok.

& 6

Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i ma zastosowanie do należnego podatku od środków transportowych na 1999 rok.

Załącznik Nr 1 - do Uchwały Rady Gminy Klucze
Nr VI/31/98 z dnia; 21 grudnia 1998r.
w sprawie; podatku od środków transportowych.

Podatek - roczny - od środków transportowych - na rok 1999 - wynosi;

SAMOCHODY CIEŻAROWE

1 - o ładowności od	2 ton - do	4 ton włącznie	550
2 - powyżej	4 ton - do	6 ton włącznie	700
3 - powyżej	6 ton - do	8 ton włącznie	800
4 - powyżej	8 ton - do	10 ton włącznie	1.200
5 - powyżej	10 ton - do	12 ton włącznie	1.500
6 - powyżej	12 ton -		1.700

CIAGNIKI

1 - Ciągniki siodłowe i balastowe

1.700

PRZYCZEPY I NACZEPY

1 - powyżej 5 ton - do	20 ton włącznie	550
2 - powyżej 20 ton		700

AUTOBUSY

1 - o liczbie miejsc do siedzenia - do	15	800
2 - o liczbie miejsc do siedzenia - od	16 - do 45	1.000
3 - o liczbie miejsc do siedzenia - powyżej	45	1.500

Uchwała Nr VI/32/98 Rady Gminy Klucze

z dnia; 21 grudnia 1998r.

w sprawie; wysokości stawek podatku od posiadania psa - na rok 1999.

Na podstawie art.18, ust. 2, pkt. 8 - ustawy z dnia; 8 marca 1990 roku „O samorządzie terytorialnym” - (tekst jednolity - Dz. U. Nr 13 poz.74 z 1996r. z późniejszymi zmianami) - art. 4 ust.1 pkt. g - ustawy z dnia; 10 grudnia 1993 roku „O finansowaniu gmin” - (Dz. U. Nr 129 poz. 600 z 1993 r. z późniejszymi zmianami) oraz rozporządzenia Ministra Finansów z dnia; 3 grudnia 1998r.(Dz. U. Nr 146 poz. 954)

Rada Gminy Klucze

uchwała co następuje;

& 1

Ustala się roczną stawkę podatku od posiadania psów - w wysokości 20 zł.
od jednego psa.
Od posiadania drugiego psa i każdego następnego - stawka wynosi 25 zł.

& 2

Obowiązek podatkowy ciąży na osobach fizycznych posiadających psy - zamieszkałych na terenie gminy Klucze.

& 3

Podatku od psów nie pobiera się;

- z tytułu posiadania psów będących pomocą dla osób kalekich (niewidomych, głuchoniemych, niepełnosprawnych)
- od osób w wieku powyżej 70 roku życia prowadzących samodzielne gospodarstwo domowe - od jednego psa.
- z tytułu posiadania dwóch psów - utrzymywanych w celu pilnowania gospodarstw rolnych.

& 4

Podatek od posiadanych psów - płatny jest - u Sołtysa w drodze inkasa, w kasie Urzędu Gminy w Kluczach lub w placówce pocztowej na konto Urzędu gminy Klucze , w terminie do dnia; 30 czerwca roku podatkowego - bez wezwania - (po tym terminie - podatek zostaje powiększony o odsetki) lub w ciągu jednego miesiąca od dnia wejścia w posiadanie psa.

& 5

Z dniem 1 stycznia 1999 r. - traci moc Uchwała Nr XLVI/305/97 - Rady Gminy Klucze - z dnia; 18 grudnia 1997r., w sprawie; wysokości stawek podatkowych od posiadania psów na rok 1998.

& 6

Zobowiązuje się Zarząd Gminy Klucze do ogłoszenia treści niniejszej Uchwały oraz jej wykonania.

& 7

Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i ma zastosowanie do należnych podatków na 1999 rok.

Uchwała Nr VI/30/98 Rady Gminy Klucze

z dnia; 21 grudnia 1998r.

w sprawie; ustalenia stawek podatku od nieruchomości na rok 1999.

Działając na podstawie art. 18 ust. 2 pkt. 8 - ustawy z dnia; 8 marca 1990 roku.

„O samorządzie terytorialnym” - (tekst jednolity Dz. U. Nr 13 poz. 74 z 1996 r. z późniejszymi zmianami) , art. 4 ust. 1 pkt. b - ustawy z dnia; 10 grudnia 1993 roku -

„O finansowaniu gmin” - (Dz. U. Nr 129 poz. 600 z 1993 r. z późniejszymi zmianami) oraz rozporządzenia Ministra Finansów z dnia; 3 grudnia 1998 r. (Dz. U. Nr 146 poz.954)

Rada Gminy Klucze

uchwała co następuje;

& 1

Ustala się na terenie Gminy Klucze - następujące wysokości rocznego podatku od nieruchomości;

- | | |
|--|--------------------|
| 1 - od budynków mieszkalnych lub ich części - od 1m2 pow. użytkowej | 0,35 zł. |
| 2 - od pomieszczeń oraz części kondygnacji - o wysokości w świetle od 1,40 do 2,20 mb (piwnice, strychy) za 1 m2 pow. użytkowej | 0,18 zł. |
| 3 - od pozostałych budynków lub ich części - od 1m2 pow. użytkowej | 2,60 zł. |
| 4 - od budynków lub ich części związanych z działalnością gospodarczą inna niż rolnicza lub leśna - za 1m2 pow. użytkowej | 12,00 zł. |
| 5 - od budynków lub ich części zajętych na prowadzenie działalności gospod. w zakresie obrotu kwalifikowanym materiałem siewnym - od 1m2 p.uż. | 5,50 zł. |
| 6 - od gruntów związanych z działalnością gospodarczą inna niż rolnicza lub leśna - od 1 m2 powierzchni | 0,40 zł. |
| 7 - od części budynków zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej o wysokości - do 2,20 mb | 6,00 zł. |
| 8 - od pow. użyt. domków rekreacyjnych - za 1m2 -o wys. ponad 2,20 | 4,49 zł. |
| 9 - od pow. użyt. domków rekreacyjnych - do wysokości 2,20 | 2,25 zł. |
| 10 - od garaży wolno-stojących za 1m2 pow. użytkowej | 3,50 zł. |
| 11 - od gruntów będących użytkami rolnymi - nie wchodzącymi w skład gospodarstw rolnych - a wykorzystywanych na cele rolnicze | 0,02 zł. |
| 12 - pozostałe grunty - od 1m2 powierzchni | 0,06 zł. |
| 13 - od budowli | 2 % ich wartości - |

& 2

Zwalnia się od podatku od nieruchomości;

- a) - budynki i grunty zajęte przez jednostki społeczne służby zdrowia oraz zakłady i jednostki budżetowe podległe samorządowi i związane wyłącznie z działalnością statutową tych jednostek.
- b) - nieruchomości lub ich części stanowiące własność gminy - nie oddane w zarząd.

& 3

Rada Gminy Klucze zarządza pobór podatku od nieruchomości od osób fizycznych w drodze inkasa pobieranego przez sołtysów, płatnych w placówkach pocztowych na konto Urzędu Gminy oraz w kasie Urzędu Gminy.

& 4

Zobowiązuje się Zarząd Gminy Klucze - do ogłoszenia treści niniejszej Uchwały oraz jej wykonania.

& 5

Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i ma zastosowanie do podatków należnych na 1999 rok.